

Tu pierwszą obowiązującą figurą baletową jest pozycja — „waruji”. Chocby ci na palcu u lewej ręki stała stu kilogramowa persona „ze szcebla”. Warkniesz, choćby i przegrasz.

Tresura robi swoje — a ma jedną kolosalną zaletę — myśleć nie trzeba. Wystarczy dobry węch, (miedzy ludźmi nazywany jest NIUCHEM.)

Wszystkie te nizinowiat-
Sa konflikty? Muszą być, je-
śli jedni chcą myśleć a inni
przeczekać. Jeśli ktoś nie
podał się tresurze to i nie
podał się bezmyślności. Ot i
jest istota polskiej konflik-
towności. Wszędzie na świecie
konfliktom jest ten co
przeszkadza, u nas w wielu
jeszcze środowiskach — ten
co myśli i chce pracować.
Mam radę — zlikwidować
zarządzeniem państwowym
wszędzie. Nie będzie na co cze-
knąć.

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

Współpraca przemysłów samochodowych PRL i ZSRR

(S) W dniach 14—18 bm. odbyło się w Warszawie posiedzenie stałej grupy roboczej do spraw współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej w zakresie przemysłów samochodowych PRL i ZSRR. Rozpatrzone m. in. zagadnienia związane ze współpracą i udziałem Polski w uruchomieniu siłami krajów WRPG produkcji samochodów ciężarowych dużej ładowności.

„Luna-20” na orbicie okołosłonecznej

Agencja TASS informuje, że radziecka stacja automatyczna „Luna-20” weszła w płatek na kołową orbitę okołosłoneczną. Lot stacji trwa.

G. Pompidou jedzie do Londynu

Prezydent Francji, G. Pompidou udaje się w sobotę do W. Brytanii na dwudniowe rozmowy z premierem E. Heathem. Przedmiotem rozmów będą problemy monetarne i współpracy.

Order Lenina dla J. Duclos

Przewodniczący Prez. Rady Najwyższej ZSRR, N. Podgorny wręczył w piatek na Kremlu order Lenina, J. Duclos — członkowi Biura Politycznego KC Francuskiej Partii Komunistycznej.

Nixon na Hawajach

W drodze do Pekinu prezydent USA, R. Nixon wraz z małżonką i towarzyszącymi mu osobami przybył w nocy z czwartku na piatek do Honolulu. Sześć państwa amerykańskiego pozostało na Hawajach przez 3 dni, a następnie uda się na wyspę Guam, by 21 bm. przybyć do Pekinu.

Lot stacji „Mars-2” i „Mars-3”

Radzieckie kontynuacje satelity Marsa kontynuują lot. Do 18 bm. stacja „Mars-2” okrążyła 111, a „Mars-3” 6 obrotów wokół planety. Z satelitami regularnie nawiązuje się łączność radiowa.

Zaprzysiężenie G. Andreotti

Prezydent Włoch, G. Leone zaprzysiężył w piatek nowy rząd włoski, składający się wyłącznie z przedstawicieli partii chrześcijańsko-demokratycznej. Premier G. Andreotti zgodnie z tradycją, przedstawił w parlamencie program nowego gabinetu.

XX Zjazd Komunistycznej Partii USA

18 bm. w Nowym Jorku rozpoczął obrady kolejny XX Zjazd Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych. W pracach Zjazdu bierze udział ponad 300 przedstawicieli wieloletnich szeregów komunistów amerykańskich.

A. Greczko w Kairze

W piatek przybył do Kairu z 4-dniową, oficjalną wizytą, minister obrony ZSRR, marszałek A. Greczko.

K. Waldheim uda się do RPA

W siedzibie ONZ w Nowym Jorku poinformowano, że sekretarz generalny ONZ K. Waldheim przejdzie w Republice Południowej Afryki od 6 do 10 marca br. Przeprowadzi on rozmowy z władzami RPA na temat Namibii (Afryka Płd.-Zach.).

Kto zabił premiera Talla?

Kairski dziennik „Al-Ahram” i bliskowschodnia agencja prasowa MENA podały wiadomość, że w czasie śledztwa w sprawie zabójstwa w Kairze premiera Jordani, W. Talla, lekarz sądowy stwierdził, iż żadna z dwóch kul, które spowodowały śmierć premiera Jordani nie została wystrzelona z broni znalezionej przy ujętych zamachowcach i przekazanej do ekspertów.

MOSKWA (PAP)

W moskiewskiej „Prawdzie” ukazał się 18 bm. pod powyższym tytułem artykuł O. Borisowa, w którym czytamy m. in.: W centrum uwagi KC KPZR i rządu radzieckiego zawsze znajdują się sprawy dalszego zespolenia i rozwoju światowego systemu socjalistycznego.

Podstawą polityki zagranicznej ZSRR jest przede wszystkim rola gospodarczo polityczna i obronowa potęgi państwa radzieckiego.

Jednocześnie sukcesy naszej polityki międzynarodowej związane są z tym, że polityka ta w wyniku uzgodnień i koordynacji jest nierozdzielnie zespolona z polityką zagraniczną innych krajów socjalizmu w kolektywnej międzynarodowej polityce socjalistycznej.

W obecnej sytuacji politycznej warunki zewnętrzne zbudowania komunizmu w ZSRR — to nie tylko pokój na jego granicach, to nie tylko świat bez wojen. Związkiem Radzieckim należy na zakrojonej na szeroką skalę i ścisłej współpracy międzynarodowej, na wykorzystaniu całej międzynarodowej podłogi pracy, osiągnięć i doświadczeń innych państw.

Wielką międzynarodową zaletą KPZR jest konsekwentna walka prowadzona przez partię ze wszelkimi odchyleniami od marksizmu-leninizmu, zarówno prawnymi, jak też lewackimi. W wieloletniej działalności

Za miesiąc wybory do Sejmu

◆ Od poniedziałku spotkania z kandydatami na posłów ◆ Listy wyborców sprawdzamy do 28 bm.

WARSZAWA (PAP)

Dokładnie za miesiąc — 19 marca — odbędzie się wybory Sejmu PRL. O 460 mandatów poselskich ubiegać się będzie 625 osób, których nazwiska — zgodnie z wymogami kalendarza wyborczego — zostały podane do publicznej wiadomości we wszystkich 80 okręgach, na jakie w obecnych wyborach zostało podzielone terytorium kraju. Listy te opublikowały także miejscowe gazety.

W okręgu nr 27 w Sosnowcu (obejmującym także Będzin i pow. będziński, Czeladź i Siemianowice) na I miejscu na liście kandydatów figuruje nazwisko E. Gierka.

Podobnie na I miejscu w okręgu wyborczym nr 3 w War-

szawie (Praga-Północ, Praga-Południe) znajduje się P. Jaroszewicz.

Również w stolicy w okręgu nr 1 (Śródmieście i Mokotów) kandyduje J. Groszkowski. W okręgu nr 39 w Tarnowie kandyduje S. Guwca, a w okręgu nr 30 w Kielcach — Z. Moskwa.

Począwszy od najbliższego poniedziałku rozpoczyna się w całym kraju spotkania wyborców z kandydatami na posłów. Spotkania te zainaugurują kolejną, kulminacyjną etap kampanii. Będą one miały na celu przede wszystkim popularyzowanie i wyjaśnienie programu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju nakreślonego przez VI Zjazd KPZR, będą pomocne w określaniu

takich metod działania, które aktywność społeczną i zawodową milionów ludzi uczynią najbardziej efektywnymi.

Do głosowania uprawnionych jest ponad 22,3 miliona obywateli, a więc ok. 68 proc. całej ludności kraju. Ok. 1,9 mln młodych Polaków po raz pierwszy będzie mogło wziąć udział w głosowaniu, wypowiadając się w tej ważnej sprawie narodowej i państwowej. Wśród tych właśnie wyborców tocząca się kampania wywołuje szczególnie wielkie rezonans. Już niebawem — 6 marca, ogłoszony zostanie „Tydzień młodego wyborcy”, który sprzyjać będzie dodatkowej aktywności produkcyjnej i społecznej młodzieży.

Utworzonych zostało 17.772 obwodów głosowania. Zostały one tak zlokalizowane, by w miarę możliwości wszystkim głosującym zapewnić niewielką odległość do urn. Od minionej niedzieli — 13 bm. trwa w tych obwodach sprawdzanie list wyborców. Frekwencja jest wysoka, a wszelkie dostrzeżone pomyłki są od razu bez zbędnej formalności poprawiane na listach. W myśl ordynacji wyborczej, spisy te wyłożone będą w sumie przez 15 dni, a więc do poniedziałku 28 bm. włącznie.

Barbarzyńskie naloty bombowców USA na terytorium DRW

HANOI — LONDYN (PAP)

W piatek o godz. 1 w nocy czasu lokalnego upłynął w Wietnamie Południowym termin czterdziestego zawieszenia broni, ogłoszonego przez południowo-wietnamskie siły wyzwoleńcze z okazji Święta Tet, czyli księżycowego nowego roku. Rzecznik wojskowy w Sajgonie oświadczył, że w tym czasie nie odnotowano żadnych ataków podjętych z inicjatywą partyzancką.

Natomiast lotnictwo amerykańskie kontynuowało w ostatnich dniach zmasowane bombardowania w Wietnamie Południowym i dopuściło się brutalnych prowokacji zbrojnych wobec Demokratycznej Republiki Wietnamu. W środę i w czwartek samoloty USA dokonały tam około 150 nalotów. W akcji bombardowania DRW brały udział odrzutowce stacjonujące w Wietnamie Południowym, w bazach na terenie Syjamu oraz na pokładach lotniskowców VII floty USA w Zatoce Tonkieskiej.

Ministerstwo spraw zagranicznych DRW w oficjalnym oświadczeniu stwierdziło, że w dniach 16 i 17 bm. wiele amerykańskich samolotów przeprowadziło barbarzyńskie bombardowania gęsto zaludnionych terenów w strale

W Kalifornii

Kara śmierci sprzeczna z konstytucją

Najwyższe Sąd Stanowy Kalifornii uznał, że kara śmierci jest sprzeczna z konstytucją, z decyzji tej wynika, że nie będzie można wykonać wyroku wobec ponad 100 osób skazanych na śmierć i przebywających w więzieniach Kalifornii. Wśród nich znajduje się m. in. Sirhan B. Sirhan skazany na dożywotnie więzienie za zabójstwo prezydenta Roberta Kennedy'ego i przywódcy bandy hippiesów — Charlesa Mansona, współwinnego zabójstwa aktorki Sharon Tate i wielu innych osób.

Rola KPZR w umacnianiu światowego systemu socjalistycznego

W dziedzinie polityki zagranicznej — przywództwo chińskie zostało zdominowane, jako zwolennicy zaostrożności napiecia międzynarodowego, jako wspólnicy imperialistycznej reakcji.

KPZR, państwo radzieckie konsekwentnie prowadzi politykę normalizacji stosunków z Chinami, jednakże ten kurs napotyka na uparty sprzeciw przywódców pekińskich.

Odrzucając antyleninowską platformę i antyradzieckie małostki, KPZR konsekwentnie prowadzi politykę normalizacji stosunków z Chinami, jednakże ten kurs napotyka na uparty sprzeciw przywódców pekińskich.

Podpisanie planu współpracy między TPPR i TRPR

Dalsze umocnienie braterskiej przyjaźni

WARSZAWA (PAP)

18 bm. podpisany został w Warszawie plan współpracy na 1972 r. między Towarzystwem Przyjaźni Polsko-Radzieckiej a Związkiem Radzieckim Towarzystw Przyjaźni i Łączności Kulturalnej z Zagranicą i Towarzystwem Przyjaźni Radziecko-Polskiej.

Dokument podpisał: ze strony polskiej — członek Biura Politycznego, sekretarz KC KPZR, przew. ZG TPZR, Jan Szydłak; ze strony radzieckiej — przew. Rady Związku Rady Najwyższej ZSRR, przew. CZ TPZR, Aleksiej Szytkow.

Plan zawiera szereg przedsięwzięć, jakie będą podejmowane w bieżącym roku przez oba Towarzystwa, w celu dalszego pogłębiania i umocnienia przyjaźni i braterskiej współpracy między narodami Polski i Związku Radzieckiego. Oba Towarzystwa będą prowadziły masowe akcje polityczne i kulturalne, wymienić wydawnictwa i materiały propagujące wiedzę o naszych bratnich krajach i ich historii i współczesności. Jednym z głównych zadań obu Towarzystw jest szerokie propagowanie materiałów i uchwał podejmowanych przez najwyższe instancje partyjne obu krajów — szczególnie materiałów XXIV Zjazdu KPZR i VI Zjazdu TPZR. TPPR i TRPR będą aktywnie uczestniczyć w realizacji umo-

wy o współpracy kulturalnej i naukowej między Polską a Związkiem Radzieckim. TPZR zorganizuje m. in. XI Konkurs Piosenki Radzieckiej, w Konkurs Recytatorski Szkolnych Kół TPZR, Festiwal Muzyki Rosyjskiej i Radzieckiej, Dni Książki i Filmu Radzieckiego. Bogaty program imprez kulturalnych poświęconych Polsce przygotowało TRPR. M. in. w sąsiedztwie z nami Litewskiej SRR odbędą się: Dekada Polskiej Literatury, Festiwal Piosenki i Filmów Polskich, konkurs pod nazwą „Młodzi polska w budownictwie socjalizmu”. W Moskwie i Kijowie odbędą się zloty młodych przyjaciół Polski.

St. Mojkowski prezesem RSW «Prasa»

WARSZAWA (PAP)

18 bm. odbyło się posiedzenie nowo wybranej — w związku z upływem kadencji poprzedniej — Rady RSW „Prasa”. Obradom przewodniczył przewodniczący Rady, sekretarz KC KPZR — Jerzy Łukasiewicz. Tematem posiedzenia był plan wydawniczy na rok bieżący, stan i perspektywy rozwojowe prasy.

W związku z przejęciem do innej pracy dotychczasowego prezesa RSW „Prasa” Tadeusza Gałickiego, na stanowisko to wybrany został red. Stanisław Mojkowski, dotychczasowy redaktor naczelny „Trybuny Ludu”.

Józef Barecki redaktorem naczelnym „Trybuny Ludu”

WARSZAWA (PAP)

18 bm. odbyło się zebranie zespołu redakcyjnego „Trybuny Ludu”. Tego samego dnia — w godzinach przedpołudniowych — w związku z wybraniem St. Mojkowskiego na stanowisko prezesa RSW „Prasa”, stanowisko redaktora naczelnego „Trybuny Ludu”, na którym przez kilka lat pracował St. Mojkowski, powołano na Józefa Bareckiego — dotychczasowego zastępcę redaktora naczelnego tej gazety.

Amb. G. Jarring przybył do Kairu

Poparcie Kongresu SZA dla A. Sadata

KAIR, PARYŻ (PAP)

Uwaga obserwatorów politycznych znów zwrócona jest na kair. Z ostatnich doniesień wynika, że przybył tam specjalny wysłannik sekretarza generalnego ONZ, amb. G. Jarring, który podejmuje kolejną próbę pokojowego rozwiązania kryzysu na Bliskim Wschodzie. Wśród egipskich obserwatorów politycznych panuje przekonanie, że ze względu na nieprzejętą stanowisko Izraela, kolejna próba pokojowa G. Jarringa nie przyniesie spodziewanych rezultatów. Jak oświadczył prezydent Sadat podczas obrad kongresu Socjalistycznego Związku Arabskiego, agresywna polityka Izraela zmusza Egipt, by przygotować się do odzyskania okupowanej ziemi drogą walki zbrojnej. Strona egipska odnosi się z wyraźną nieufnością do amerykańskich prób „pokojowych”, a zwłaszcza wysiłków USA zmierzających do rozpoczęcia tzw. pośrednich rozmów z Izraelem. Egipt uważa, że owe pośrednie rozmowy mogą jedynie doprowadzić do zmrożenia obecnej sytuacji po-

litycznej na Bliskim Wschodzie, a więc do utrwalenia okupacji ziem arabskich.

KAIR (PAP)

W Kairze zakończyła się w piatek wieczorem nadzwyczajna sesja Krajowego Kongresu Socjalistycznego Związku Arabskiego. Uczestnicy kongresu wyrazili całkowite zaufanie do dotychczasowej polityki prezydenta Egiptu Anwar Sadat w walce o dobro kraju.

Ukradli... czołg

BONN (PAP)

W miejscowości Allendorf (NRF) nieznaną sprawcy ukradli z koszar w nocy z czwartku na piatek czołg Bundeswehry typu „Leopard” i wyjechał nim przez nieustrzeżoną bramę na szosę. Na perystrofikach miasta czołg wiechał na samochodach osobowych, zabijając dwóch jego pasażerów. Po tej katastrofie sprawcy niecodziennej kradzieży uciekli.

Krótko i ciekawie

SLIMAK — REKORDZISTA

W brytyjskiej miejscowości Turro odbyły się ostatnio, mające bardzo silną obsadę, torzyska o tytuł najszybszego ślimaka świata. Bezkonkurencyjnym okazał się zawodnik brytyjskiej imieniem Henry, który pokonał trasę o długości 61 cm w ciągu 1 minuty i 40 sekund. Tym samym champion pobit dotychczasowy rekord świata na tej trasie, wynoszący 3 minuty.

LEW U... DENTYSTY

W mediolańskim ZOO trzeba było uspić na godzinę 12-letniego lwa „Dzumoo”. Weterinarz-dentysta musiał mu uprawić 2 zęby. Zabieg przeprowadzono bez żadnych komplikacji. Po przebudzeniu u nagrodzonego pocztowo lwa soczystym befsztykiem.

POLOWANIE NA... ŚWIECZKI

We wszystkich sklepach miast francuskich nad Kanalem La Manche przybywający tu Anglijcy wykupili prawie wszystkie świeczki. Jak wiadomo w związku z przerwami w dostawach prądu na Wyspach Brytyjskich większość ludzi oświecała się mieszkaniami świeczkami. W Dieppe powstała specjalna placówka przyjmująca telefonicznie zamówienia Anglików na świeczki.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

K. Strachanowski telefonuje:

Entuzjastyczne powitanie W. Fortuny w Zakopanem

„Otwierając dzwiersze otwierając wrota wieszamy Fortunę ze szczygu złota”

Tak śpiewali „pytose” otwierając drzwi, korowód, jak przejechał wczoraj ulicami Zakopanego. W paradowej karecie ciągniętej przez dwa siwe konie i pociąganej przez Andrzeja Gasienicę-Sieczkę jechał na spotkanie z mieszkańcami Zakopanego złoty medalista z Sapporo, Wojciech Fortuna. Za nim w dorozkach i limuzynach „Pytose” śpiewali na ulicach: witajcie nam witaj / kochany Wojtku / światowej czołwicz / ty najlepszy skokku. Ten bardzo oryginalny orszak dobiegł jednak nie tak, jak zaplanowano, przed Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, a do drzwi „Kuchennych” Prezydium Samorządu. Entuzjastyczne powitanie, cały szereg uległ zmianie z tego powodu, że na powitanie Wojtkę przybyło około 20 tys. osób. „Złoty Wojtek” ukazał się rozentuzumianemu tłumowi na tarasie budynku Prezydium. Okrzyki i witaly nie miały końca. W ogólnej wprawie gminy słowa utrąconego powitania wyprzedzały przez gospodarzy miasta pod adresem tego, który rozstawił imię Polski. I sekretarz KM PZPR Stefan Gustek odczytał list gratulacyjny od I sekretarza KW PZPR, Józefa Kłasy. Uchwałą Prezydium MRN Wojciech Fortuna wraz z rodziną otrzyma mieszkanie składające się z 2 pokoi i kuchni.

Wzruszające brzmiały słowa wypowiedziane przez Stanisława Marusarza, witaającego bohatera z Sapporo w imieniu wszystkich polskich narciarzy olimpijczyków, którzy od 1924 r. startowali w zimowych igrzyskach olimpijskich i nie mogli spełnić marzeń o złotym medalu. Popłynął „Dziadek” zyczył Wojtkowi, by godnie dzierzył

te palcuszek medalisty olimpijskiego, który mu przekazuje. Dodajmy, że Stanisław Marusarz przez 30 lat startów na skoczniach całego świata, wielokrotnie był o krok od złotego medalu.

Wczorajsza uroczystość w Zakopanem, aczkolwiek spontaniczna, sprawiła zadowolonym sympatykom sportu. Organizatorzy nie przewidzieli takiej reakcji społeczeństwa zakopiańskiego, i zamiast spaceru pod Krokiew, wybrali niefortunne miejsce na powitanie W. Fortuny. Młodzińskich narciarzy informujemy, że W. Fortuna wystąpi w niedzielnym konkursie skoków na Krokwi. (str)

Bokerskie mistrzostwa okręgu

W Tarnowie rozgrywane są indywidualne mistrzostwa bokserskie okręgu. Wczoraj w walkach ćwierćfinałowych walczyło 5 par juniorów i 14 seniorów.

Podobały się m. in. walki: w konkurencji juniorów w wadze koguciej Bohasiewicz (Włda) i w wadze lekko-pośredniej Rybka (Metal). W konkurencji seniorów Siemionowski (Hutnik), który wygrał z Munia (Górniki Libiąż) oraz w tej samej wadze Czachyca (Hutnik), który pokonał Głowacza (Górniki Siersza). Oczekiwana z wielkim zainteresowaniem walka w wadze półciężkiej — Chrappek (Wiktoria) — Bonda (Metal) zakończyła się zwycięstwem reprezentanta Metalu 4:1. Walka miała charakter siłowy.

Dziś o godz. 16 walki półfinałowe, a w niedzielę o godz. 10 — finałowe. (kul)

W kilku wierszach

■ GKS Wybrzeże pokonał AZS Warszawa 88:78 (45:37). Dla GKS najwyższą punktów zdobył Jurkiewicz 36 i Cegiński 13, a dla AZS — Pasiorowski 21 i Kalinowski 15.

■ Koszykarze madyrkowego Realu pokonał w rewanżowym ćwierćfinałowym meczu grupy „A” mistrza Austrii, zespół Radio Koch 98:74, kwalifikując się do półfinału.

tygodniowy program telewizyjny

21 II — 27 II 1972 r.

PONIEDZIAŁEK — I. 14.15

Kształt przyszłości (Kr.). 14.45 i 15.20 Politechnika. Fizyka, kurs przyr. 15.55 Woj. spotkanie przedwyborcze. 17.00 Dziennik (w przerwie). 18.20 Kronika (Kr.). 18.45 Eureka. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Teatr: Frisch „Biografia”. 21.35 18 zjazd delegatów ZLP. 22.05 Dziennik. 22.35 i 23.10 Politechnika.

WTOREK — I. 9.00

J. I. I. — Moler — Świętoszek. 9.30—10.00 Przerwa. 10.00 Dla szkół: Ludwik Waryński „Trochę na drodze”. film pol. 11.10—11.55 Przerwa. 11.55 J. I. I. — Moler — Świętoszek. 12.30—12.45 Przerwa. 12.45—13.55 Przerwa. 13.55 Przerwa. 14.15—15.55 Przerwa. 15.55 Wychowanie obywatelskie dla kl. VII. 16.00—16.15 Przerwa. 16.15—16.30 Przerwa. 16.30—16.45 Przerwa. 16.45—16.55 Przerwa. 16.55—17.00 Przerwa. 17.00—17.15 Przerwa. 17.15—17.30 Przerwa. 17.30—17.45 Przerwa. 17.45—17.55 Przerwa. 17.55—18.00 Przerwa. 18.00—18.15 Przerwa. 18.15—18.30 Przerwa. 18.30—18.45 Przerwa. 18.45—18.55 Przerwa. 18.55—19.00 Przerwa. 19.00—19.15 Przerwa. 19.15—19.30 Przerwa. 19.30—19.45 Przerwa. 19.45—19.55 Przerwa. 19.55—20.00 Przerwa. 20.00—20.15 Przerwa. 20.15—20.30 Przerwa. 20.30—20.45 Przerwa. 20.45—20.55 Przerwa. 20.55—21.00 Przerwa. 21.00—21.15 Przerwa. 21.15—21.30 Przerwa. 21.30—21.45 Przerwa. 21.45—21.55 Przerwa. 21.55—22.00 Przerwa. 22.00—22.15 Przerwa. 22.15—22.30 Przerwa. 22.30—22.45 Przerwa. 22.45—22.55 Przerwa. 22.55—23.00 Przerwa. 23.00—23.15 Przerwa. 23.15—23.30 Przerwa. 23.30—23.45 Przerwa. 23.45—23.55 Przerwa. 23.55—24.00 Przerwa. 24.00—24.15 Przerwa. 24.15—24.30 Przerwa. 24.30—24.45 Przerwa. 24.45—24.55 Przerwa. 24.55—25.00 Przerwa. 25.00—25.15 Przerwa. 25.15—25.30 Przerwa. 25.30—25.45 Przerwa. 25.45—25.55 Przerwa. 25.55—26.00 Przerwa. 26.00—26.15 Przerwa. 26.15—26.30 Przerwa. 26.30—26.45 Przerwa. 26.45—26.55 Przerwa. 26.55—27.00 Przerwa. 27.00—27.15 Przerwa. 27.15—27.30 Przerwa. 27.30—27.45 Przerwa. 27.45—27.55 Przerwa. 27.55—28.00 Przerwa. 28.00—28.15 Przerwa. 28.15—28.30 Przerwa. 28.30—28.45 Przerwa. 28.45—28.55 Przerwa. 28.55—29.00 Przerwa. 29.00—29.15 Przerwa. 29.15—29.30 Przerwa. 29.30—29.45 Przerwa. 29.45—29.55 Przerwa. 29.55—30.00 Przerwa. 30.00—30.15 Przerwa. 30.15—30.30 Przerwa. 30.30—30.45 Przerwa. 30.45—30.55 Przerwa. 30.55—31.00 Przerwa. 31.00—31.15 Przerwa. 31.15—31.30 Przerwa. 31.30—31.45 Przerwa. 31.45—31.55 Przerwa. 31.55—32.00 Przerwa. 32.00—32.15 Przerwa. 32.15—32.30 Przerwa. 32.30—32.45 Przerwa. 32.45—32.55 Przerwa. 32.55—33.00 Przerwa. 33.00—33.15 Przerwa. 33.15—33.30 Przerwa. 33.30—33.45 Przerwa. 33.45—33.55 Przerwa. 33.55—34.00 Przerwa. 34.00—34.15 Przerwa. 34.15—34.30 Przerwa. 34.30—34.45 Przerwa. 34.45—34.55 Przerwa. 34.55—35.00 Przerwa. 35.00—35.15 Przerwa. 35.15—35.30 Przerwa. 35.30—35.45 Przerwa. 35.45—35.55 Przerwa. 35.55—36.00 Przerwa. 36.00—36.15 Przerwa. 36.15—36.30 Przerwa. 36.30—36.45 Przerwa. 36.45—36.55 Przerwa. 36.55—37.00 Przerwa. 37.00—37.15 Przerwa. 37.15—37.30 Przerwa. 37.30—37.45 Przerwa. 37.45—37.55 Przerwa. 37.55—38.00 Przerwa. 38.00—38.15 Przerwa. 38.15—38.30 Przerwa. 38.30—38.45 Przerwa. 38.45—38.55 Przerwa. 38.55—39.00 Przerwa. 39.00—39.15 Przerwa. 39.15—39.30 Przerwa. 39.30—39.45 Przerwa. 39.45—39.55 Przerwa. 39.55—40.00 Przerwa. 40.00—40.15 Przerwa. 40.15—40.30 Przerwa. 40.30—40.45 Przerwa. 40.45—40.55 Przerwa. 40.55—41.00 Przerwa. 41.00—41.15 Przerwa. 41.15—41.30 Przerwa. 41.30—41.45 Przerwa. 41.45—41.55 Przerwa. 41.55—42.00 Przerwa. 42.00—42.15 Przerwa. 42.15—42.30 Przerwa. 42.30—42.45 Przerwa. 42.45—42.55 Przerwa. 42.55—43.00 Przerwa. 43.00—43.15 Przerwa. 43.15—43.30 Przerwa. 43.30—43.45 Przerwa. 43.45—43.55 Przerwa. 43.55—44.00 Przerwa. 44.00—44.15 Przerwa. 44.15—44.30 Przerwa. 44.30—44.45 Przerwa. 44.45—44.55 Przerwa. 44.55—45.00 Przerwa. 45.00—45.15 Przerwa. 45.15—45.30 Przerwa. 45.30—45.45 Przerwa. 45.45—45.55 Przerwa. 45.55—46.00 Przerwa. 46.00—46.15 Przerwa. 46.15—46.30 Przerwa. 46.30—46.45 Przerwa. 46.45—46.55 Przerwa. 46.55—47.00 Przerwa. 47.0

SAMI SWOI

TEKST: DOROTA TERAKOWSKA

ZDJEŃCIA: OTTO LINK



Beata i Włodek Sulmowski: „Intymny mały świat”, opiewany w popularnej piosence przez Ię Cembrzyńską — to dla młodego i kochającego się małżeństwa po prostu własne mieszkanie.

CO ma MIŁOŚĆ do SKARBUR państwa?

W 1969 r. wszedł na ekrany naszych kin filmik dokumentalny pt. „Gorzko, gorzko...”. Obejrzał go młoda para, w nim szczęśliwa i zakochana młoda para, wstępująca w związek małżeński w Nowej Hucie, potem wesoła, w czasie którego weselniczy krzyczeli tradycyjnie: „Gorzkol Gorzko!” — a młoda para całowała się. Film kończyła sekwencja: młode, przystojne małżeństwo wędruje po nowohuckich sklepach, wybierając meble do swojego domu.

B bohaterami filmu reż. Skórzewskiego i Jankowskiego był elektryk Włodek Sulma — jeden z naszych „Samych Swoiach” i jego żona Beata. Oddajemy głos 24-letniej Beatce:

— Prawdą w tym filmie, kręconym w 1968 r., był nasz ślub, prawda była naszą miłością i szczęściem, które odczuwaliśmy. Fikcja była wędrowką po sklepach, zainscenizowana przez reżysera, ponieważ nie mogliśmy dokonywać żadnych zakupów. Nie mieliśmy przecież własnego mieszkania.

Autorzy filmu „Gorzko, gorzko”, sugerowali widocznie, że młode małżeństwo dysponuje własnym mieszkaniem. Był to jednak okres, w którym potrzeby mieszkaniowe Polaków traktowane były delikatnie mówiąc zbyt po macoszemu. Był to okres, w którym większość młodych małżonków zamieszkiwała osobno, albo gnieździła się we wspólnym mieszkaniu z rodzicami, wynajmowali sublokatorskie pokoje — i wierzyli, że jakos uda im się przetrwać te 6 czy 7 lat, dzielących ich od otrzymania przydziału ze spółdzielni mieszkaniowej. Niektórym to się udawało, ale w wielu przypadkach rzecz kończyła się... rozłodem.

Wspominałam jednak, że w jednym punkcie autorzy filmu nie szesnawali realności: to było małżeństwo z miłości. Oddajmy więc znowu głos Beatce.

— Nie przedstawiał mi pan w pierwszym odcinku „Samych Swoiach”, ale i ja do nich należę, ponieważ od tej pracy na Wielkich Piecach w laboratorium. No cóż, to był rok 1967, kucielci, wiosna w pełni, a ktoś z młodych nie chciałby zachować się na ulosną? Miałam wtedy 20 lat i jak każda dziewczyna marzyłam o wielkiej miłości. I pewnego dnia w laboratorium zadzwonił telefon. Podniosłam słuchawkę, słysząc miły męski głos: „Pani Beata? Dzień dobry”. Pytam o co chodzi. „O nie, ja tylko chciałem powiedzieć panu dzień dobry...”. Proszę sobie wyobrazić, że od tej pory ten ktoś telefonował tak przez 2 tygodnie dzień w dzień!

— Kiedy pan się ujawnił? — pytam niedyskretnie Włodka.

— W dniu mojego imienin, gdy oprócz tego „dzień dobry”, dodałem, że dziś są moje imieniny... — Zerknąłam więc u kalendarz — uzupełnia Beata — i uświad, że Włodzimierz!

Ślub odbył się w 1968 r. I Włodek z hotelu robotniczego przeniósł się do mieszkania rodziców Beaty. Ale tego już reż. Skórzewski w swoim filmie nie pokazywał. Rok 1968 nie bardzo nadawał się do „dramatyzowania” mieszkaniowych kłopotów. Usmiechniętymi twarzami młodych „Jatato” się na ekranie ich trudny życiowy start we dwóje.

— W niewielkich 2 pokojach z ciemną kuchnią, o łącznej powierzchni 40 m kw. zamieszkało na 3 długie lata 5 osób. W jednym po-

■ W PIERWSZYCH dniach lutego br. powrócił z Peru szef Wielkich Pieców — INŻ. CZESŁAW DROZDZ (którego obgadaliśmy za piecami w ostatnim odcinku naszego serialu). W czasie ponad 2-tygodniowej nieobecności szefa (który pomagał Peruwiańczykom opanować technologię wytopiania surowców), „rządy” na Wydziale sprawował również popularny i lubiany przez załogę INŻ. TADEUSZ OLEK.

■ W DNIE 9 lutego br. odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Rady Oddziałowej trzeciej zmiany z wszystkich pięciu Wielkich Pieców. Przypomniamy, że jedną z brzdąg mł. zmiany stanowi właśnie brzdąga mistrza Druszkowskiego. Na zebraniu poruszano sprawy produkcyjne, bytowe i socjalne. M. in. rozważano możliwość przeszerokowywania wyżej pracowników o drugim stażu. Niestety, jeszcze nie jest to problem do końca rozstrzygnięty.

■ OSOBNYM punktem wyjątkowo żywej dyskusji na powyższym zebraniu była kwestia czasowej wytopczyno- i przydziału miejsc w sanatoriach dla hutników. Wielki, 33-tygodniowy Kombinat, ciągle cierpi na brak dostatecznej ilości miejsc wczasowych i zbyt małą ilość miejsc sanatorijskich. A praca jest tu ciężka, szkodliwa dla zdrowia i kwestia in-

MAŁA KRONIKA

musi być ostatecznie rozwiązana pomysłami dla szefów. Hutnicy tolerowali m. in., że w przypadku skierowania robotnika do sanatorium na leczenie, nie powianno się czasu spędzonego tam odliczać z urlopu wypoczynkowego, bądź traktować jako urlop. A takie praktyki jeszcze niekiedy się tu stosuje.

■ W DNIE 10 lutego br. oddany został do kapitalnego remontu i Wielki Piec. Planuje się bardziej zautomatyzować tego obrotu, wymienić i zmodernizować wiele elementów, wybudować nową „stycznikownię” (czyli automatycznie obsługiwane nagrzewnice). Po remoncie i Piec będzie niemal tak nowy.

■ W TRAKCIE budowy znajduje się nowe pomieszczenie na warsztaty dla elektryków i mechaników — obok i Wielkiego Pieca, na tzw. Placu Zgody (nazwa typowa dla hut, jako że plac ten jest miejscem ustawicznych sporów mistrzów z różnych brzdąg o to kto ma uprzątnąć teren, zmiana ustepująca, czy przybywająca do pracy...). Inicjatorem budowy nowych warsztatów jest kierownik utrzymania ruchu na Wydziale — INŻ. STANISŁAW GABRYŚ. Nowe warsztaty będą bardziej przestronne, mniej zapyłone i wygodniejsze dla pracowników.



Witek — junior z Witkiem seniorem: tata umiał „sprzedać” synowi zainteresowanie nowoczesną techniką...

— Nienawidzę tej Huty! Wracamy do Chorzowa, proszę cię! — Takie zdanie z ust swojej żony, Geni, Kazimierz Witek słyszał niemal co dzień przez parę lat. Zaczęło się to w 1954 roku, gdy mistrz-mechanik, pracownik hut, „Kościszko” w Chorzowie — Kazimierz Witek — otrzymał służbowe przeniesienie do Nowej Huty. Otrzymał więc przeniesienie do miasta, które niby już było na lokalnych mapach — ale tak naprawdę to nie było go wcale.

Genia nie znosiła Huty z jednego powodu: nie wierzyła w to, że wyrzysowane na mapach projekty kiedykolwiek przyoblekać się w realny kształt ulic i domów, osiedli i sklepów.

— Miej cierpliwość, poczekaj, zobaczysz że to się zmieni i będzie tu całkiem inaczej. Tak ładnie jak w Chorzowie, — powtarzał mąż. Ale ona nie wierzyła nawet temu.

Dyrekcja zaproponowała nowemu pracownikowi dwupokojowe mieszkanie. Genia ucieczyła się, ale mąż zaprote- stował:

— Za biedni jesteśmy jeszcze na dwa pokoje. Nie stać nas na kupienie mebli do jednego, a co dopiero do dwóch! — wyłumaczył żonie.

W tym jednym, skromnym pokójku, w mieście — które istniało na razie tylko w ambitnie szkicowanych projektach — w rok po przyjeździe Witków, do Huty przy- szedł na świat syn: pierwszy i jedyny. Dali mu na imię Zdzisław. Genia — cały czas nie pogodzona z myślą o osiedleniu się na stałe na „tej stercie błota i gruzu”, zwanej nie wiadomo czemu „miastem” — nawet nie pomyślała wówczas, że to narodził się NOWO-HUCIANIN.

DZIS, w ładnym dwupokojowym mieszkaniu na Osiedlu Szkolnym, suto zastawionym meblami, naprzeciw mnie siedzi płowowłosy, wyrosnięty m-

CZAPKI z GŁOWY panowie pedagogzy!

Świat się wali: TATA I MAMA NAUCZYLI SYNA LUBIĆ NIEMENA? Najczęściej przecież rodzice krzyczą: „Wylącz radio z tym nieznośnym wyćm!!!”.

— A czego cię jeszcze nauczyli rodzice? — Lubie teatr — odpowiada Zdzisek. — Oni zawsze chodzą do teatru, to zabierają mnie ze sobą. Ostatnio byliśmy w Krakowie na „Księżu Marku” i w Ludowym na „Damach i huzarach”. „Księż Marek” to trudna sztuka. Ale nie można przecież lubić tylko rzeczy łatwych, nie?

DOWIADUJĘ się jeszcze, że Zdzisek grał w juniorach „Hutnika” w koszykówkę (bo dryblasz to on jest...), pływ- wa, jeździ na łyżwach — i pasjonuje się sportem jako kibic. No i prenumeruje prasę: „Perspektywy”, „Trybunę Robotniczą”, „Gazetę Krakowską”, „ITD”, „Młodego Technika” i „Radioamatora”.

Patrzę na panią Genię, na jej drobny sylwetkę (i pomyśleć, że ta mała kobietka przez 3 lata obsługiwała dźwigi w Hutniczym Przedsiębiorstwie Remontowym! Dziś również pracuje w HIL) i pytam z nie- pokojem:

— Jeśli on ma tyle naraz zainteresowań, to co z nauką? Matura za półtora roku...

— Zdzisek jest najpięknym uczniem w klasie — mówi z dumą mama. Ale syn, z obur- zeniem woła:

— No wiecie mama co! Żaden najlepszy! Są lepsi ode mnie! Tyle że nie mam dostatecz- nych. A to żadna sztuka!

— Dużo się uczysz? — Szczerze mówiąc nieee — wyznaje. — Po prostu uważam na lekcjach...

Pasję życiową Zdziska i jego największe hobby stanowi „elektronika. Główny przed- miot wykładany w szkole.

— Po pierwsze dlatego, że od młodego uwielbiałem majsterkować, a po drugie, bo mamy fajnego profesora od elektroniki i potrafi mnie zainteresować tym przedmiotem — wyznaje.

„Majsterkowanie” w wyda- niu młodej, acz wyrosniętej, latorośli Witków to nie jest jednak zabawa: własnoręcznie zbudował radio, a teraz pasjonuje się budową generatorów.

— Za półtora roku, jeśli się uda, będę uczył o dostanie się na AGH, chyba na auto- matykę, bo elektroniki tam nie ma, a szkoda... — wzdycha.

— No i punktów za pochodze-

nie nie dostanę, bo tata jest technikiem. Więc muszę liczyć tylko na własne siły. Żadnych forów...

* SZKODA, ŻE NA AGH NIE MA ELEKTRONIKI. CHYBA WYKŁADY ZE ZDZISKĄ ZNAKOMITY SPECJALISTA W RZADKIEJ I POSZUKIWANEJ W KRAJU DZIEDZINIE. SZKODA, ŻE TRYB STUDIOWY FIZYCZ- NY NA UJ NIE PRZEWIDUJE MOŻLIWOŚCI MĄDREGO KSZTAŁCENIA ELEKTRONIKÓW — TAKICH, KTORZY CHĘĆ DO „MAJSTERKOWANIA” MOGĄ- BY KIEDYS PRZYSŁUŻYĆ SIĘ NASZEMU PRZEMYSŁOWI. Szkoda, że Zdziskowych zdolności, tak manualnych, jak i w „pomyśln- ku”, da suchej teorii. Nie on jed- nak decyduje o profilu uczelni, której być może będzie studentem — to za niego zdecydowali. Od lat dyskutujemy nad metody- ką nauczania na wyższych uczel- niach — i jeszcze nie doprowadzi- liśmy się do takiego wiaru, który chłopcom typu Zdziska pozwala- by pogłębiać indywidualnie — a tak cennie — zainteresowania. Z pożytkiem dla krajowej gospodar- ki — nie tylko nauki.

Słucham zarazem jego wy- wodów i myślę, że prawie w ogóle nie znamy naszej młod- dzieży. Albo „odśladamy ją od czoł” i rzucamy gromy na jej niedojrzałość, lekkomyślność, płytkie widzenie świata — al- bo protekcyjnie poklepujemy po ramieniu. A przecież 18-letni junior! — Witek jest pełnym, mądrym partnerem dla nas — dorosłych.

Patrzę na małżeństwo Witków — i zaskoczę ich. Pani Geni — bo to ona nauczyła Zdziska, że człowiek musi w życiu walczyć: ze strachem, słabością, niewiarą w optymizm. Zaskoczę panią Kazimierzową, że umiał przeleć na zainteresowania techniczne, umiał kiedyś zapłacić jego dyle- cję wyobraźnię tak — że dziś e- lektronika to jego pasja życiowa. Zaskoczę obojgu, że nauczyli syna, iż należy mieć wszechstron- ne zainteresowania, nie zaniebija- jąc najwłaśniejszym spośród nich; że nauczyli go kochać teatr i stale mieć ambicję poszerzenia myślo- wych horyzontów.

ONI TO POTRAFIŁI: MISTRZ-MECHANIK KAZI- MIERZ I GENIA — OBSŁU- GUJĄCA WIELKI DŹWIG. I NIE OKONAŁI TEGO IN- TUICJĄ CZY „KSIĄŻKOWĄ” MĄDROŚCIĄ. ALE MĄDRĄ MIŁOŚCIĄ DO SYNA I ŻY- CIOWYM DOŚWIADCZE- NIEM, KTÓRE UZYSKAŁI PRZETRWAWSZY NAJTRU- DNIJSZE LATA NOWEJ HUTY: LATA JEJ RODZE- NIA SIĘ.

CO TO ZNACZY „SKALKULOWANE RYZYKO”? Wydaje mi się, że jest to proces ciągłego napięcia, stalego nauki, uczenia się z przeciwnikiem. Sta- le sprężenie zwrotne między wiarą w to — co skalkulowane, a niepewnością i sceptycyzmem. Czuj- ność, umiejętność przewidywania sytuacji zaskak- kujących, umiejętność „stawiania im czoła” — to jedna z cech współczesnego inżyniera, ekonomisty, nauka wyspecjalizowanego robotnika. Tępi „rozpo- znawczy”, który nie umieją tak właśnie myśleć, mo- gą tylko kokietować słowem „nowoczesność” i po- stugiwac się pięknie brzmiącymi schematami (z teo- rii). Oni nigdy nie staną się prawdziwymi partne- rami współczesności.

Jeśli pojęcia awarii nie można skreślić ze słowni- ka technicznego, to trzeba przewidzieć system dzia- łań, poszukiwać i rozstrzygać alternatywnych, z- chylać gdy zaszaleje. Technika bierze na siebie sy- stemy kolejnych zabezpieczeń — ale w ostatecznej „rozgrzewce” pozostaje człowiek.

Kto był winien awarii? Mroź — czyli inż? Ale można tu zadać pytanie bardzo proste, jakie za- dać może tylko laik — lub wybitny specjalista: czy nie ma metody na uprząpnie się z mrozem? Przecież istnieją na świecie huty, pracujące w warunkach podbiegunowych! Czyby tam proces pracy składał się zalem z samych awarii? Które pokonuje się z wieloletnim wysiłkiem robotników? Nie wie- rzę w to.

Postawiłam sama od siebie te pytania dyletanta. Nie rozumiiałam na ten temat z „Samymi Swoi- mi”, bo był zbyt zwięzły. Ale chętnie wydrukujemy polajanki za natłosem tych pytań — bezcelnych pytań pod adresem nauki. Chętnie podyskutujemy: czy awarie na Wielkich Piecach, będące „konsek- uencją ostatnich mrozów to ryzyko ukalulowane — czy ryzyko wynikające z techniczno-naukowego lub organizacyjnego opóźnienia.

I proszę nie ignorować pytań dyletantów. Na ca- łym świecie najsławniejsze zespoły naukowe za- praszały ich do współpracy. Bo pytania proste — bywają czasem najtrudniejsze.

SPORT

Już po Sappo- ro...

...wokół Jędrka Ba- chledzie, dziesiątce i ko- mentarzy sportowi zrobił taki szum, taki nadmiar reklamy, że pewnie sam ten fakt musiał go bardzo pe- szyc i paraliżować w trakcie zawodów. Chlo- pak musiał mieć po- duśniętą głowę! Nie po- winno się robić totali- tory z cudzych nerwów! (W. PIOTROWICZ)

...i dlatego w imieniu „Samych Swoiach” gra- tujuję też Andrzejowi Bachledzie — że wy- trzymał psychologicz- „nagonkę” wokół swo- jej osoby. Kiedy zabie- ram się do pisania arty- kulu i koledzy dają mi do zrozumienia, że wierzą, iż będzie to rzecz znakomita — artykuł jest bardzo precyzyjny, bo piszę w strachu, że nie spro- tam ich wyobraźniom. I dlatego działaczom sportowym i komentato- rom polecam lekturę podręczników psycholo- gii.

— W te pan, co mi się podoba w tej a- kacji? Uczciwość w postawieniu problemu, który przedtem przywykło się uważać za drażliwy — mó- wi KAZIMIERZ WITEK, mistrz-mechanik z WIEL- KICH PIECÓW. — Był taki zły zwycięzca w naszym kraju, który zakorzenił się przecież na dobrych kilka- nście lat, że gdy sytuacja gospodarcza nie była „świe- tła”, tu i ówdzie wystę- powały braki, to mimo wszystko w oficjalnych przemówieniach i wysta- pieniach powtarzały się te same slogany: że jest bar- dzo dobrze, a będzie nie- długo znakomicie. A prze- ciż ludzie nie są ślepi, swój rozum mają i każdy braki w różnych dziedzi- nach mógł dostrzec, i to bez żadnej lupy czy szkła powiększającego, ale go- łym okiem. I właśnie dla- tego sądzę, że hasło „Szukamy 20 miliardów zło- tych” jest hasłem bardzo mądre postawionym, jest

SZUKAMY 20 MILIARDÓW ZŁOTYCH?

hasłem uczciwym. Po pro- stu, rząd zwrócił się do nas, tak jak człowiek do człowieka: „Prosimy po- móc, potrzebna nam w tym roku dodatkowych pieniędzy i bez waszej po- mocy ani rusz...”. I właśnie z tego powodu, że tak pro- sto i uczciwie to postawio- no, można spodziewać się, że w całym kraju robotni- cy równie prosto i uczci- wie na to odpowiedzą...”.

Melanki o dodatkowej pro- dukcji na poczet ubierania o- wych 20 miliardów złotych na- wylwa z całego kraju. A na Wielkich Piecach nie chcą być gorsi. 1 lutego odbyła się tu

Konferencja Samorządu Ro- botniczego, na której najpierw głos zabral szefowie Wydzia- łu inż. Czesław Drodz i jego zastępcy inż. Tadeusz Olek. Fachowo przedstawili on- ganie — ich zdaniem — tkwią- cę jeszcze rezerwy, które umo- żliwiłyby wykonanie dodatko- wej produkcji. Pogląd szefów przedyskutowano — i stanęło na tym, że

HUTNIKÓW z WIEL- KICH PIECÓW STAC NA WYPRODUKOWA- NIE DODATKOWO 50 TYSIĘCY TON SURÓW- KI.

POKER Z TECHNIKĄ

Tapczan z tworzyw sztucznych

Tapczan „Aquadorm” stanowi niezwykle pomysłowe zastosowanie tworzyw sztucznych do konstruowania mebli. Skrzynia jego wykonana jest z płyt ze sztywnego, mocnego tworzywa, kształtowanych na gorąco. Natomiast materac zastępuje poduszka z grubej folii z plastycznego PCW, wypełnionej wodą. Wbudowany w nią termoregulator automatycznie utrzymuje temperaturę wody na pożądanym poziomie. Materac taki jest miękki, przystosowany do kształtowania ciała, a jego sprężystość zależy od stopnia wypełniania wodą.

Podwodna kosiarka

Na dnie morskim w pobliżu wyspy Tasmanii odbywają się co pewien czas jedyną w swoim rodzaju podmorskie żniwa. Łodzie podwodne wyposażone w urządzenie przypominające noże koszące ścinają na dnie morskim wodorosty i trawy morską. Podmorskie surowicze wykorzystuje przemysł chemiczny oraz spożywczy.

Leki z Kutna

Zakłady Farmaceutyczne „Polska” w Kutnie podjęły produkcję w skali półtechnicznej nowego leku o nazwie „Nofelan”. Jest to preparat stosowany w pewnych przypadkach zahamowania umysłowego dzieci. Obciąża się szumkowatą, że powinno go przyjmować u naszego kraju ok. 5 tys. dzieci.



(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Efekty w ten sposób powstające nie mają na ogół większego znaczenia, albowiem nieprecyzyjne metody postępowania badawczego przyniosły ustalenia mało obiektywne, a czasem dochodzi do sprzeczności, zwłaszcza wtedy, gdy areną badań jest szkoła, a badanymi — dziećmi.

Czasem ktoś ośmieszy takie postępowanie. Niestety, większość amatorów hasa bezkarnie. Rzadko wołam o interwencję władz, ale w tym wypadku przypomniałbym o odpowiedzialności administracji szkolnej za eliminowanie z życia szkoły wszystkich, co zachowując pozory nauki, jest w istocie szarlataneria. Wracajmy jednak do istoty rzeczy. Ci z nas, którzy naukowe badania opinii publicznej skłonni są uznawać za czynność zbyteczną, powodują się najchętniej na wypadki, gdy rezultaty nie potwierdzały przewidywań. Jak pamiętamy, laburzyści skłonni byli

szaleć — a powodem ich zmian bywa czasem i sam proces badań. Ważne jest jednak co innego. Ważna jest wiedza o tym, jakie są w pewnym — wybranym, a ważnym momencie — ludzkie opinie i ich motywy. Z takiego założenia wychodząc, także i Związek Radziecki zapewniał sobie stałą analizę danych o opinii publicznej, na stosunkowo szerokiej podstawie reprezentatywnej łączącej osiemdziesiąt tysięcy obywateli.

Powolam się na częste skargi, że proces urbanizacji wyrwa ludzi ze środowiska wiejskiego, gdzie każdy poddany kontroli ze strony miejscowego społeczeństwa i z tym społeczeństwem niejako uzgadnia swe postępowanie oraz za-

praktyczny. Wychodzimy z kryzysu politycznego. Był on i jest nadal okazją do śledzenia przemian w postawie moralnej, w poglądach politycznych bardzo wielu ludzi. To proces niezwykle doniosły i trwały w skutkach. Jakże przynosi. Pobieżna nawet obserwacja sugeruje, że dla jednych jest to okazja i potrzeba głębszego wnikięcia w istotę socjalizmu, w praktykę funkcjonowania naszych instytucji społecznych i organizacji. Ci ludzie kojarzą obronę dorobku, który istnieje — z podejmowaniem (jako sprawy o decydującym znaczeniu) problemu funkcjonowania instytucji naszego społeczeństwa. Oni wiedzą, że praktyka społeczna nie może być tylko przedmiotem ochrony, ale trzeba ją nieustannie wzbogacać i rozwijać. Trzeba zapewnić sobie kontrolę nad każdą z jej tendencji. Dla innych ten sam proces przezwyciężenia kryzysu jest tylko okazją do dalszego praktykowania braku zasad, do doskonalenia nawyku przystosowania się do personalnych układów i zmian. W marksizmie widzą oni tylko taktikę, właśnie taktikę politycznych gier personalnych. Stąd bierze się ich stała gotowość przehandlowywania wszystkiego i wszystkich za cokolwiek.

Istnienia takich różnych postaw i właściwych im tendencji możemy być pewni. Przekonanie o tym już zwykła obserwacja. Natomiast — na ile każda z nich jest wpływową i w jaki sposób każda kształtuje atmosferę życia społecznego — tego właściwie nie wiemy. A tę stronę sprawy trzeba także zbadać. Wiem, że nie mówię niczego nowego, ale już Goethe powiedział: „Jeśli czegoś nie można powtórzyć, nie warto było powiedzieć tego po raz pierwszy”. A poza tym wierzę, że w oświetlaniu kształtuje opinie publiczną. A opinia ukształtowana zawsze znajduje sobie drogę do posłuchu. Starajmy się tylko już teraz słyszeć jej słowa. Wiele w ten sposób zyskamy.

OPINIA PUBLICZNA

Władysław Loranc

zrzucił na instytucje badania opinii publicznej odpowiedzialność za porażkę, poniesioną w wyborach w czerwcu 1970 roku. Ich zdaniem, to właśnie instytucje wprowadziły w błąd Harolda Wilsona, który uwiarylił w możliwość łatwego zwycięstwa.

Niezależnie od sposobów jedno jest pewne: ankietowe badanie opinii publicznej, to właściwie jedyny instrument pozwalający ujawnić fakty, jak zachowanie się, postawa i poglądy ludzi. Wszystkie one, oczywiście, nie

chowanie. A w mieście ci sami ludzie wsiadają w ogromną zbiorowość i tu stają się anonimowi, zaś ich poglądy i reakcje są coraz bardziej przypadkowe. Doświadczenia wielkich miast Zachodu o nieco dłuższym „stażu urbanistycznym” podpowiadają co innego.

Opinia społeczna w tych wielkich zbiorowościach nie przestaje istnieć. Ona tylko inaczej kształtuje się i inaczej ujawnia. By poznać — jak to się dzieje, trzeba ją właśnie badać przy pomocy dostępnych nam środków i narzędzi. Zachęca do takiego postępowania także pewien wzgląd

Narzekamy na jakość. Kiedy uchwyt wieczka cukiernicy wymyka się nam spod palców, winimy projektanta niewygodnego przedmiotu. Kiedy zaś wszelkie usiłowania zmierzające do zamknięcia świeżo nabytej szafy nie dają oczekiwanego rezultatu, przeklinamy producenta. W jednym i drugim wypadku narzekamy na jakość...

ŻEBY NIE NARZKAĆ

Wartość użytkowa produktu jest nie tylko najbardziej miarodajnym kryterium jego jakości, ale również idealnym zwierciadłem, w którym odbijają się wszelkie niedomaganie złożonego organizmu gospodarczego — powiedział prezes Centralnego Urzędu Jakości i Miar (CUJM), inż. Z. Ostrowski. A zatem sprawna polityka wpływa na jakość wyrobu. Jeżeli więc zapewni się taką sprawność — nie będzie powodu do narzekań.

Zakład Sterowania Jako-

resowania Zakładu koncentrują się wokół analizy czynników ekonomicznych kształtujących jakość tej produkcji. Obejmują więc np. badania dotyczące wpływu bodźców ekonomicznych na jakość wyrobu, nagradzania projektantów za udane jakościowo wyroby, problemu stosowania kab wóbec producentów nie wywiązujących się z podjętych zobowiązań, a także systematyzację wszelkich nowożytnych przedsięwzięć i statystyczną kontrolę jakości. Wnioski opracowano na podstawie materiałów zebranych

W ŚWIELE BADAŃ

TAJNIKI dobrej JAKOŚCI

cia, powołany 2 lata temu, realizuje nowy system kompleksowego sterowania jakością produkcji. System ten stara się objąć wszystkie czynniki warunkujące jakość produktu we wszystkich fazach jego realizacji, aż po stadium eksploatacji i ostatecznego zużycia.

ZANIM NIE BIEDZIE ZA POŹNO

Pierwszą fazą tworzenia każdego wyrobu jest opracowanie projektu. Już na tym etapie włącza się do działania Zakład Sterowania Jakością: analizuje warunki projektowania i technicznego przygotowania produkcji. Projektant powinien przecieć nie tylko dysponować katalogiem podobnych rozwiązań konstrukcyjnych krajowych i zagranicznych, ale musi również znać upodobania i wymagania odbiorcy. Tak więc, na początek, po ustaleniu zakresu i rodzaju informacji gwarantujących projektantowi rzetelną warsztat pracy, przeprowadzono badania w 15 wybranych komórkach przemysłu meblarskiego. Zmudna ankietująca wykazała zgoda niezadowolonych dopływ informacji do biur projektowych. Brak specjalistycznej literatury technicznej, niewystarczające rozpoznanie rynku. Stąd częsta przypadkowość w wyborze asortymentu, niedopracowanie konstrukcyjne, jakość pozostawiająca wiele do życzenia.

Wyniki ankiety stanowią podstawę do zmiany organizacji pracy projektów, sygnalizują bowiem bezporeczne i uparcie popełniane błędy. Na etapie produkcji zainteresowania

w 15 przedsiębiorstwach różnych resortów.

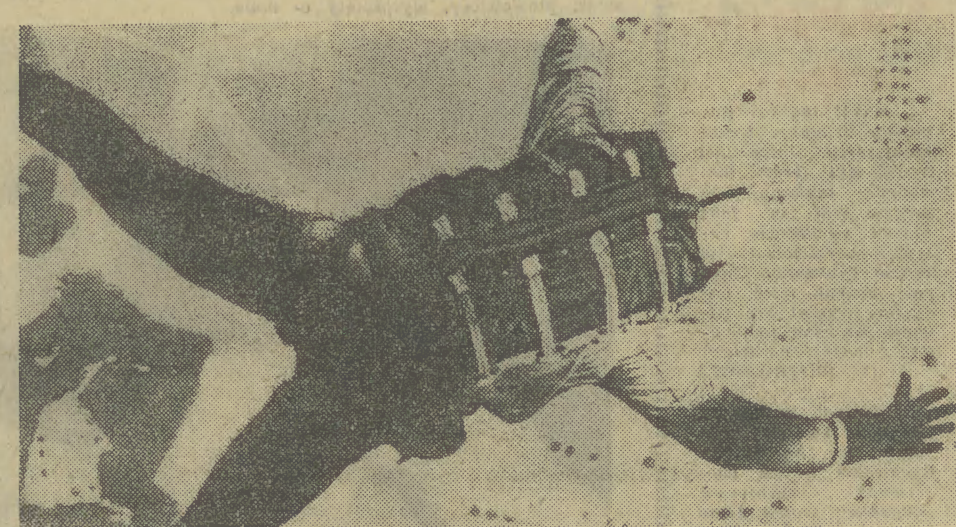
ZADZIWIĆ KLIENTA

Jednym z ambitniejszych zadań Zakładu jest analiza czynników doskonalących proces przygotowania wyrobów o nowym poziomie jakości. Jak podkreśla kierownik Zakładu, dr K. Cholewicka-Goździńska, produkcja najbliższej już przyszłości musi uwzględniać wszelkie parametry decydujące o jakości wyrobu: poziom techniczny, potrzeby danego odbiorcy w określonym środowisku i o określonych upodobaniach, koszty i realne możliwości ekonomiczne przystąpienia do produkcji oraz wielkość i czas produkcji, wynikające z różnego stopnia zużycia wyrobu i podyktowane przez modę.

Stosowanie tego wszystkiego w praktyce — i następnie — dokładne rejestrowanie efektów „wzorowej” produkcji pozwoli przewidzieć coraz większe wymagania odbiorcy w w dziedzinie nowości rynkowych. Takie wyprzedzenie marzeń konsumentów przez przemysł jest ideałem, do osiągnięcia którego chcą być maksymalnie przyczynić Zakład Sterowania Jakością.

Prezes Z. Ostrowski stwierdził, że na razie nasze prace mają charakter głównie badawczy. Ambitne plany przedstawiane przez Zakład oraz dotychczasowe wyniki prac przemawiają jednak za tym, że podejmowane badania zawojują szybciej niż można by się spodziewać. (AN)

60 LAT na SPADOCHRONIE



Ja członek... Rady Narodowej, syn Narodu Polskiego, cierpiącego niewolę niemiecką, służbę uroczystą poświęcić całkowicie swoje zdolności rzetelnej pracy według mego najlepszego rozumienia i zgodnie z sumieniem, nad kierowaniem losami Narodu w walce o Wolną Niepodległą Demokratyczną Polskę. Wobec niebezpieczeństwa grożącego ze strony okupanta hitlerowskiego i współpracujących się mu zdrajców polskich, obowiązki swe pełnić będę z zachowaniem bezwzględnej konspiracji i w poczuciu odpowiedzialności przed Narodem Polskim”.

Tej treści ślubowanie składali członkowie konspiracyjnych rad narodowych. Znalazło się ono w Statucie Tymczasowym Rad Narodowych, uchwalonym przez Krajową Radę Narodową na jej pierwszym posiedzeniu. Tenże statut (par. 2 podział terytorialny) przewidywał tworzenie gminnych, miejskich, powiatowych i wojewódzkich rad narodowych. Liczba członków miała być uzależniona od ilości organizacji delegujących swych przedstawicieli do danej rady oraz od stopnia zorganizowania terenu. Mocno zaakcentowany został wymóg zastosowania najsurowszych prawideł konspiracji, co znalazło wyraz także w sformułowaniu:

„W sprawach wyjątkowej wagi decyduje plenarne posiedzenie rady zwykłej większością głosów. W razie niemożności zwołania wszystkich członków Rady Narodowej funkcje plenarnego posiedzenia Rady Narodowej przechochą na zebranie przedstawicieli Kół łącznic z prezydium...”

Finanse rad narodowych pochodziły mianowicie z konfiskat dokonywanych na majątku niemieckim i zarządzanym przez okupanta, ze specjalnych świadczeń podatkowych, z dobrowolnych darów oraz masowych zbiorów pieniężnych. Natomiast Krajowa Rada Narodowa upoważniona była do zaciągania pożyczek wewnętrznych i zagranicznych.

POWSTAWIANIE I KSZTAŁTOWANIE się konspiracyjnych rad narodowych przebiegało różnie w poszczególnych rejonach kraju. W Krakowskim oddmiennie, niż gdzie indziej — oddmiennie w tym sensie, że o ile np. na Śląsku i w Kieleckim utworzenie wojewódzkich rad narodowych wieniczyło proces organizowania terenowych ogniw władzy niższych szczebli, to powstanie Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie wyznaczało dopiero początek tego procesu. Jest to zresztą temat, który do dziś nie doczekał się wnikliwego opracowania przez historyka. Dość wspomnieć, że istnieje za-

ledwie niepełny wykaz rad narodowych, powstałych podczas okupacji w Krakowskim.

Jak wynika z niego — poza wojewódzką radą narodową — istniały rady powiatowe w Miechowie, Olkuszu, Chrzanowie i prawdopodobnie w Myślenicach, miejskie — w Wolbromiu, Chrzanowie i Kętach, gminne — w Lipinach w Powiatu, w Tczycy (a także 3 dalsze których nazw nie uwzględniono w wykazie) pow. Miechów, w Bestwinie, Brzeszczach, Bystrej-Wilkowicach, Bujakowie, Straconce, Kozach, Pisarzowicach, Wilanowicach, Kaniowie, Komorowicach,

PPR — RODOWÓD POLSKI LUDOWEJ (15)

W CAŁKOWITEJ konspiracji

Dankowicach pow. Biała (powiat ten znajdował się ówczesni. w granicach Krakowskiego), w Andrychowie, w Łobzowie pow. Olkusz, w Babicach, Chelmku, Jaworznie, Libiążu Małym i Trzebini pow. Chrzanów.

MARIA SOWA-KONTUREK b. łączniczka Sztabu AL IV Obwodu Kraków — w swej relacji na ten temat — wspomina zebranie (styczeń 1944), na którym Józef Pietrucha przedstawił projekt utworzenia wojewódzkiej rady narodowej. Wspomina także inne zebranie (maj albo czerwiec tego roku) z udziałem Franciszka Książczyka, podczas którego zapadła decyzja o połączeniu oddziałów partyzanckich GL PPR i GL RPPS we wspólny oddział Armii Ludowej im. L. Waryńskiego. Podaje ona, że już w kwietniu 1944 r. działające poszczególnych stronnictw zostały wytypowane na członków Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie. Według tej relacji pierwszy skład rady przedstawiał się następująco: „Przewidywał: Witold Wysocki RPPS profesor, Józef Pietrucha RPPS prac. Społem, Bronisław Pawlik PPR, Tadeusz Woner SL ad-

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Po krótkim odpoczynku w naszej „zaczajszej” bazie, znów poszliśmy w górę. Koledzy na północną ścianę Matterhornu, my — pod północną ścianę Dent d'Herens. Pogoda nie była sprzyjająca. Wyjątkowo ciepłe lato było również i w Alpach. Plusowe temperatury wykluczały wejście w lodową ścianę. Po dwóch dniach oczekiwania na zmianę pogody — wróciliśmy do namiotów.

Koledzy nadal wspinali się na Matterhorn drogą W. Bonattiego — najłatwiejszego alpinistycznego szlaku, powtórzoną przez Polaków latem 1966 przez zespół: R. Berbekę, J. Strzyżewskiego, R. Szafarskiego, A. Zyzaka. Wreszcie wrócili do bazy Wilusz i Zdzitowieckiej ich relacja brzmiała: Kieć odpadł pod wieczór pierwszego dnia, kontuzja nogi, o zjazdach nie było już mowy, zbyt duże ryzyko lawin kamiennych, wspinali się więc dalej, dopiero czwartego dnia znaleźli się na szczycie. Ranny znajduje się w schronie na grani zejściowej z Matterhornu, konieczny jest transport.

Wyruszyliśmy z T. Piotrowskim niosąc dla ranego jedzenie i ciepłe ubranie. W górach wiele różni — odpowiednik halnego wiatru — po paru godzinach podejścia utrudnionego ciężkimi warunkami atmosferycznymi, wiatry się z kłóły. Wiatr nie przestaje wiać. Ratownicy szwajcarscy, powiadomieni przez naszego kierownika, próbując podciągnąć do nas helikopterem — trzy próby kończą się odwrotem. Silny wiatr uniemożliwia akcję. Schron znajduje się na wysokości 4003 m na bardzo stromej grani. W małym drewnianym domku przebywamy z kontuzjowanym towarzyszem dwie doby, pomagając dościsnąć do schronu 6 młodym wspinaczom. Wybrali się na tę sławną górę zupełnie nie w porę. Bez odpowiedniego sprzętu i w odpowiednim czasie trudności z przetrzymaniem wlecznej i mroźnej nocy. Skwapliwie więc skorzystaliśmy z naszej liny.

W RESZCIE UCICHŁO. Ratownicy przetransportowali ranego do lekarza. Operacja, śruba w kostce, gips. Życie jednak toczy się dalej. Znowu wyruszyliśmy pod Dent d'Herens. Ta lodowa ściana wyrasta z lodowca na wysokości ok. 1200 m. Znana jest Polakom — w 1945 J. Hajdukiewicz i M. Mischke pokonali ją jako pierwszy zespół spoza krajów alpejskich, a w 1964 K. Berbekę i J. Hajdukiewicza z Niemcami i Szwajcarami przeszli tę ścianę jako pierwsi — zimą. My chcemy poprowadzić nową drogę. Parę dni czekamy na odpowiednie warunki. Wciąż jest zbyt ciepło. Nadchodzi wrzesień 13 dzień sierpnia 1971 — o godz. 01 rozpoczynamy wspinaczkę, aby po 19 godzinach ciężkiej pracy w lodowych zerwach, wyjść w łatwiejszy teren. Jesteśmy niemal zupełnie przemoczeni. Na białym wyżymy skarpetki i pieczeniowice chowamy mokre buty do spiworów, aby nie zamarały. Wiemy, że jeśli w nocy złapie silny mroź — może być źle. Szczególnie z Tadeuszem, który zimą 1971 odmoził nogi w czasie pierwszego zimowego przejścia Filara Naroznego w masywie Mont Blanc. Amputowano mu pięć palców u nog... Nazajutrz wspinamy się dalej. Pod wieczór osiągamy grań. Mamy za sobą nową drogę. Jeszcze raz o alpinistach z nizinnej Polski będzie się mówiło dobrze.

UPRZEDZAJĄC EVENTUALNE PYTANIA: właściwie po co to wszystko? — jakże często zadawane alpinistom — odpowiadam drogą okretną: dlaczego tego pytania-zarzut nie stawia się sportowi w ogóle? Czym gorszy jest alpinizm od np. saneczkarstwa, automobilizmu — czy boksu? Ogół społeczeństwa ujmuje problematykę taternictwa i alpinizmu w zgrabne powiedzonko: drapią się tam, gdzie ich nie świadzi; oraz w zagadkę: co to — wisła na ścianie i wrzeszczy? — Oczywiście, taternik. Wyznając zasadę, że lepsza jest taka nawet ocena od całkowitego milczenia, życzylibym sobie jednak, abyśmy w dyskusji o alpinizmie wyszli poza tryskające zwierzchnym dźwiękiem porzekadła. Jako więc ten, który drapie się... wisła... a czasem nawet wrzeszczy... pozwolę sobie na parę słów wyjaśnienia. Najpierw oczywiste stwierdzenie: dokonania polskich alpinistów na przestrzeni kilkudziesięciu lat i w różnych górach świata walcie przyczyniły się do rozpropagowania dobrego imienia naszego kraju. Pamiętajmy, że alpinisci sporządzają mapy, nadają polskie nazwy zdobywanym szczytom, że drogi wspinaczkowe odnotowują przewodniki i coraz częściej dostają się do nich ochrzczenia — „droga Polaków”. Jest to zatem tak twórczy dorobek, jak w mało którym ze sportów.

Fakt, że minister S. Olszowski wręczył niedawno nagrodę MSZ za działalność na rzecz rozśławiania Polski właśnie alpinistom (wypa-

Michał Jagiello

RYZYKANCIE mimo woli...

wie w Himalaje-Karakorum i wyprawie w Andy) ma chyba jednoznaczny wymowę. Od dwu lat GKKFIT przynajmniej równie alpinistom — tak jak wszystkim sportowcom — medale „za wybitne osiągnięcia sportowe”.

TO WSZYSTKO CIESZY, wskazuje bowiem, że przestają działać wszechmocne dotychczas zagadki i powiedzonka. Może wreszcie o wspinaczach będzie się mówiło spokojnie i bez epitetów. Dotychczas bowiem zainteresowanie taternictwem było wprost proporcjonalne do ilości wy-



padków górskich. Taka atmosfera nie może sprzyjać dyskusji. Tak łatwo wtedy uznać alpinistów za szalenców szafujących bezsensownym własnym życiem. I znów o- gół społeczeństwa w słusznym oburzeniu woła: nie tolerować samobójców, nie pozwolić by młodzi i wykształceni przez państwo ludzie zabijali się za społeczne pieniądze! Jak wytłumaczyć wtedy, że Klub Wysokogórski to nie stowarzyszenie samobójców, lecz bardzo, bardzo biedny klub sportowy; jak w dyskusji o życiu i śmierci — wtrącić słowo o pieniędzach?

Czas chyba najwyższy, aby wyraźnie i jasno wyjaśnić te drażliwe kwestie. Aby: wyprawy dotowane w całości z budżetu Klubu Wysokogórskiego (podległego bezpośrednio pod GKKFIT) zdarzają się niesłychanie rzadko. Doświadczenie raz na kilkanaście lat — w tym roku wyprawa narodowa w Himalaje-Karakorum. Zdecydowana większość alpinistów wyjeżdża w obce góry za własne łódzki i za własne środki dewizowe. Uczestnicy tzw. wyjazdów centralnych (takim był np. nasz obóz w Alpach) traktowani są jako nieoficjalna kadra narodowa, a zakwalifikowanie się do niej wymaga lat intensywnego treningu w Tatrach, niemal w całości finansowanego przez wspinaczy z prywatnych funduszy. Nie chcą być posadzoną o teoretyzowanie, podają swój przykład. Za wyjazd w Alpy zapłacili 5000 zł (3800 wpłata + 1200 kupno prowiantu) otrzymując w zamian: paszport, bilet w Alpy Szwajcarskie i z powrotem oraz 40 dol.

PYTAM: CZY JEST DO POMYSLENIA, aby sportowiec (kadrowiec) wyjeżdżał na zagraniczny mecz i pokrywał taki procent ogólnych kosztów? Pytanie jest, oczywiście, retoryczne. Dalej — nie pobieram kadrowców, nikt mnie nie dotyczy, nie dostaje premii za dobry wynik, w Alpy pojechałem w ramach ulupu wypoczynkowego, bowiem jestem autentycznym amatorem i mam zawód, który faktycznie (a nie fikcyjnie) wykonuję. Chęć być dobrze zrozumiany — nie chodzi mi o te wszelkie udogodnienia i ulgi przed chwila wymienione, nie! Taternictwo i alpinizm to „rezerwy” sportu amatorskiego i te ich cechy należy za wszelką cenę zachować! Chodzi mi o rozsądne proporcje, o to — by wyjeżdżający w obce góry nasi alpinisci nie musieli wciąż myśleć o finansach, aby mieli zagwarantowaną właściwy sprzęt i ekwipunek, aby nie musieli stać się ryzykantami mimo woli!!!!

wokat. Członkowie: Józef Blak SL rolnik, Roman Gancarczyk SL rolnik, Jan Gancarczyk SL robotnik, Zygmunt Pielich RPPS student, Franciszek Sasula RPPS robotnik, Józef Stradkowski RPPS rzemieślnik, Małgorzata Nowicka RPPS nauczycielka, Maria Sowa-Konturek RPPS prac. elektroinż., Al. Friedberg ksiądz, Andrzej Taborowicz PPR”.

KADINAD WIADOMO, że miejscem powstania Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie było mieszkankie Franciszka Szwabowskiego przy ul. Dietla 83, że formalnie istnienie rady datuje się od lipca 1944, a na proces powstawania rady w Krakowskim istotny wpływ wywarli wicieleci docierające zza linii frontu, z oswobodzonych terenów kraju m. in. o powstaniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego — że posiedzenia Wojewódzkiej Rady Narodowej odbywały się głównie w mieszkaniu wspomnianego Szwabowskiego oraz u Marii Sowy przy ul. Sebastiana.

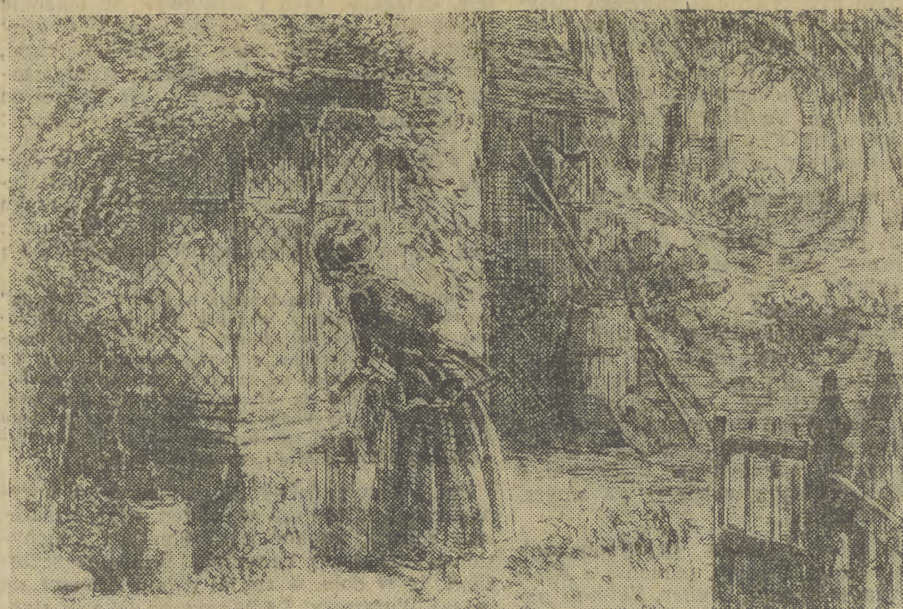
„Wojewódzka Rada Narodowa — czytamy w cytowanych wspomnieniach — spełniała władzę konspiracyjną, drukowała własne pisma, odezwę, utrzymywała stały kontakt z oddziałem partyzanckim, była w kontakcie na 2 aparaty radiowo-nadawczo-odbiorcze. Powołani przedstawiciele nie posiadali żadnych legitymacji. Zadaniem naszym było docierać do najszerszych warstw społeczeństwa, mobilizować wszystkie siły i przygotowywać społeczeństwo do zbliżającej się wolności i zwycięstwa...”

Organem prasowym Wojewódzkiej Rady Narodowej był miesięcznik „KRN” wydawany w nakładzie ponad 1000 egzemplarzy, którego pierwszy numer ukazał się w sierpniu 1944.

W WRZESNIU UJRZAŁ ŚWIATŁO pierwsze wydanie tygodnika „Wojsko Polskie — Organ Zjednoczonych Oddziałów AL i BCh”, będącego również pismem Wojewódzkiej Rady Narodowej. Owa rada ogłosiła wspólną odezwę krakowskiej PPR, RPPS, BCh i SL „Wola Ludu” do mieszkańców ziemi krakowskiej (nakład — 5000 egz.), w szeregu odezwach i ulotkach wyrażała ludność do sabotowania zarządzeń okupanta, nieoddawania kontyngentów, a w miarę zbliżania się frontu — do zachowania spokoju, ochrony mienia społecznego oraz zabezpieczenia ważniejszych maszyn i urządzeń w zakładach przemysłowych.

„Na kilka dni przed wkroczeniem wojsk wyzwoliteńskich — pisze Maria Sowa-Konturek — Wojewódzka Rada Narodowa wydała odezwę do ludności, a było to po wielkiej maszerce klasy robotniczej dokonanej przez gestapo na Dąbku.

ZBIGNIEW GUZOWSKI



Jedna z rycin do powieści Karola Dickensa.

W programie naszej Telewizji pojawia się nowy serial angielski „Nicholas Nickleby”, trzynastodziałowa adaptacja znanej powieści Karola Dickensa „Życie i przygody Nicholas Nickleby” w reżyserii Joan Craft. Napisana i wydana w roku 1839 — powieść ta stała się wkrótce jednym z najpopularniejszych dzieł nie tylko w Anglii, lecz na całym świecie. Podobnie zresztą jak tyle innych książek Dickensa — „Życie i przygody Nicholas Nickleby” były lekturą wielu pokoleń czytelników pod każdą szerokością geograficzną i do dziś rozchodzą się wszędzie w olbrzymich nakładach. Najnowsze polskie wydanie tej powieści ukazało się w roku ub. nakładem „Czytelnika”. Ta niewielka liczba egzemplarzy, która jeszcze pozostała w księgarniach, zniknie zapewne błyskawicznie z chwilą rozpoczęcia emisji filmu „Nicholas Nickleby”.

Karol Dickens (1812—1870), czołowy przedstawiciel literatury epoki wiktoriańskiej, ojciec nowoczesnej powieści realistycznej i zarazem wielki humanista, należy do tych pisarzy, których dzieła od niemowleństw lat kinematografii ciągle są filmowane na nowo. Dziś już kroniki światowego kina notują osiemdziesiąt bez mała pełno-

Czesław Michalski

NA MAŁYM EKRANIE

DICKENSOWSKI BOHATER

metrażowych filmów, zrealizowanych według dzieł Dickensa. Pierwszym, które zostało przeniesione na ekran jeszcze w roku 1909 w Ameryce, był właśnie „Nicholas Nickleby”. W kilka lat później powstała pierwsza filmowa wersja „Olivera Twista”, która to powieść doczekała się do dziś dwunastu już ekranowych wersji.

Odtąd produkcja filmowa nabrała cech przemysłowych — co roku niemal powstają gdzieś na świecie po dwa — trzy filmy według dzieł Dickensa. Z czasem powieści Dickensa zaczynają też służyć jako tworzywo spektakli i fil-

mów telewizyjnych. Ale ciekawe, że pełen humoru „Klub Pickwicka” nie cieszy się specjalnymi względami filmowców. Jak dotychczas — uroczy pan Pickwick ukazał się trzykrotnie zaledwie na ekranie kinowym i raz na telewizyjnym w wieloedynkowym serialu angielskim.

Zakupiony przez naszą Telewizję „Nicholas Nickleby” na pewno będzie cieszyć się wielkim powodzeniem nie tylko licznych u nas miłośników prozy znakomitego angielskiego pisarza-realisty, lecz również tych widzów, którzy do tychczas nie zetknęli się bliżej z twórczością Dickensa. Jest to bowiem adaptacja wierna w najlepszym tego słowa znaczeniu, zrobiona z dużą kulturą i zarazem dbałością o dynamikę akcji. Sama powieść jest zresztą bardzo dynamiczna.

Tak samo jak w powieści — realistyczne opisy w serialu telewizyjnym łączą się z poetycką atmosferą, dramatyczne sytuacje przeplatane są pysznym humorem. Tak samo jak w powieści bogaty jest tu obraz dzwiewietnastowiecznego społeczeństwa angielskiego

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Pewnego razu spotkałem JANA WIKTORA na zimowej, późnej przechadźce po Plantach. Ponieważ poprzedniego dnia odwiedziłem pisarza w jego olbrzymim, zawalonym książkami pokoju przy ulicy Floriańskiej 13 i pokazywał mi on przygotowany do druku egzemplarz „WIERZB NAD SEKWANĄ” — spytałem:

— Czy aby komuś się nie spodobało to wszystko...

— Co? — spytał pisarz.

— No, że pan jeździł po materiał aż do burzazijnego Paryża!

Wiktor roześmiał się głośno, aż przystanął zdziwiony milicjant spod Barbakanu. Zarty żartami, ale z paroma książkami rzezywiście miał Wiktor kłopoty. Były czasem za mało zrozumiałe dla „czytelników z obowiązkami”, a za bardzo popularne wśród zwykłych, prostych odbiorców. Prawdą jest, że Polska Ludowa otworzyła pełną, wydawniczą sławę przed Janem Wiktolem. Rok 1955 przynosił jedenaste wydanie „Orki na ugorze” — tej szalenie ostrej książki, która i dzisiaj jeszcze wzrusza opisem nie tyle Judymowego (w rodzaju) poświęcenia nauczycielskiego, co prawdą nędzy chłopskiej, nędzy odtartej z kolorowych mitów „chłopaństwa”. Sam autor mówił o tym tak w roku 1955:

— Ta herbata w kalamarzu, wynoszona ukradkiem ze szkoły dla chorej matki, wydaje się już dzisiaj tylko fikcją, tylko zgrabnym, naturalistycznym ozdobi-

Olgierd Jędrzejczyk

ŻYWO T

człowieka

PIĘKNEGO

kiem. Ach, ileż ja takich „ozdobników” widziałem, ile razy sam doznałem smaku gorzkiego, taskawego okrucieństwa, rzuconego mi nie tyle przez szczęśliwy los, ile przez harówkę wyczerpującą, mało interesującą, ponad siły ludzkie...

Sam Wiktor dobrze rozumiał ludzi biednych — opiekował się nimi ukradkiem, by nie pomyślał ktoś, że zarabia sobie na taniej sławie „brata miłośniczek”. Mogą o tym powiedzieć młodzi adepci literatury potrzebujący pomocy, pisarze wygnani w okresie wojny ze swych stałych miejsc zamieszkania, a zwłaszcza warszawiacy, którzy po powstaniu znaleźli się w Krakowie.

Na ulicy Floriańskiej pod numer 13 zagnała Jana Wiktor wojna. Przycupnął w roku 1940 w mieszkaniu Jadwigi Skórczewskiej i tu już mieszkał do końca swego pracowitego życia. Odwiedzaliśmy Go często w komnacie obszernej, gdzie wszystko — od starego, nikłowanego telefonu — do staromodnych mebli, przecież utrzymanych w idealnej sprawności — było wspaniałym rzuconym panującym modzie. Denerwował pisarza świat uliczny, ułożony, zbyt wygodny.

W czasie wspomnianego już jubileuszowego bankietu czterdziestolecia pisarz palną mocną mowę o zbrodniczych szabrownikach, którzy często gęsto przywdziali szaty władzy narodowej. Udał się w Opole czy do Wrocławia w 1945 roku (prosił Głó o ten wyjazd ci, którzy znali się jego wstrząsającą reportaż — opis zjawisk dla Wiktor — doświadczenia. Uczestniczyłem w kilku przechadzkach twórcy wspólnie z małenką, sześciolatnią dziewczynką, sąsiadką pisarza z tej samej kamienicy. Dojrzałego, starszego pana o siwych, długich włosach dziwiła niepomniernie mądrość małego szkraba. Wiktor oglądał teraz oczyma małego dziecka cały, skonkretyzowany, wesoły Kraków. Czasem zbytnio ufał w „Basi” infantylnym zwołaniom, ale efekt wywoływał tym niezwykły. Dziecko demaskowało za bytki Krakowa, ich sztuczna niekiedy strojnosc.

Najzupełniej niezwykle były zawsze odwiedziny w gościnnej Szczawnicy. Bo Szczawnicy przecież, jak sam do nas mówił, wzdłużał odzyskanie zdrowia, któremu nie pomógł ani pobyt w sanatorium zakopiańskim (półtora roku), ani nawet w Szwajcarii (1914 r.). Jego pokój obwieszony był ludowymi i stylizowanymi rzezbami, obrazami na szkle, makatami z wzorami pienińskimi, ramkami. Nad biurkiem siedziały aż trzy Chrystuski frasołbiu, strzegące sterty papierów zapisanych prostym, wyraźnym piśmem. Wiktor był przecież z najbardziej ochotniczego

dem, aby odciągnąć rabusia łakomie spoglądającego na wózek Słazaczki-Polki.

Kiedy Wiktor to opowiadał, ktoś szepnął: po co o tym wspominać teraz akurat? Pan Jan usłyszał to i wrzasnął chyba nie mniej głośno, aniżeli wtedy na Rynku w Opolu:

— A może to nieprawda? Jubileusz jest okazją do mówienia prawdy. Trzeba mówić i o naszych błędach, bo nie byliśmy przygotowani do zbliżających się do nas w 1945 roku zwycięstw,

wyboru — pienińskim go-ralem.

W PRASIE krakowskiej niedawno jeszcze reprodukowano zdjęcie Jana Wiktor śledzącego pospół z Karolem Fryczem na tarasie „Malinowej” w Szczawnicy. Fotografia pochodzi z roku 1961 — Wiktor zjechałszy spod Korony do Krakowa na jesienne obrządki miejskie, powiedział do mnie:

— Cóż to za fascynujące opowieści! Wie pan, że to



a męty były często naszymi forpczami...

DUŻYM zaskoczeniem i dla czytelników, i dla wydawcy samego, była opowieść o dziecku pt. „Basia”, wydana w 1962 roku. Był to właściwie reportaż — opis zjawisk dla Wiktor — doświadczenia. Uczestniczyłem w kilku przechadzkach twórcy wspólnie z małenką, sześciolatnią dziewczynką, sąsiadką pisarza z tej samej kamienicy. Dojrzałego, starszego pana o siwych, długich włosach dziwiła niepomniernie mądrość małego szkraba. Wiktor oglądał teraz oczyma małego dziecka cały, skonkretyzowany, wesoły Kraków. Czasem zbytnio ufał w „Basi” infantylnym zwołaniom, ale efekt wywoływał tym niezwykły. Dziecko demaskowało za bytki Krakowa, ich sztuczna niekiedy strojnosc.

Najzupełniej niezwykle były zawsze odwiedziny w gościnnej Szczawnicy. Bo Szczawnicy przecież, jak sam do nas mówił, wzdłużał odzyskanie zdrowia, któremu nie pomógł ani pobyt w sanatorium zakopiańskim (półtora roku), ani nawet w Szwajcarii (1914 r.). Jego pokój obwieszony był ludowymi i stylizowanymi rzezbami, obrazami na szkle, makatami z wzorami pienińskimi, ramkami. Nad biurkiem siedziały aż trzy Chrystuski frasołbiu, strzegące sterty papierów zapisanych prostym, wyraźnym piśmem. Wiktor był przecież z najbardziej ochotniczego

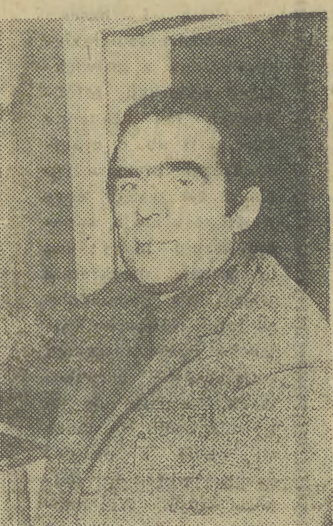
był zawsze odwiedziny w gościnnej Szczawnicy. Bo Szczawnicy przecież, jak sam do nas mówił, wzdłużał odzyskanie zdrowia, któremu nie pomógł ani pobyt w sanatorium zakopiańskim (półtora roku), ani nawet w Szwajcarii (1914 r.). Jego pokój obwieszony był ludowymi i stylizowanymi rzezbami, obrazami na szkle, makatami z wzorami pienińskimi, ramkami. Nad biurkiem siedziały aż trzy Chrystuski frasołbiu, strzegące sterty papierów zapisanych prostym, wyraźnym piśmem. Wiktor był przecież z najbardziej ochotniczego

doprawdy warte zastanowienia...

— Co takiego? — Frycz mówił mi o Wyspiańskim, o Sichulskim, o teatrze epoki młodopolskiej. Jacyż oni byli wszyscy umęczeni tymi domowymi kłopotami, koszmarami...

I tak rozpoczął kilka dni później zapisywać pokłady plotek, bajek zmyślonych i prawdziwych pogaduszek. Nie grzeszyły one dyskrecją, o nie! Rodzinne właśnie naszych ludziny literatury, teatru i palety mogą się komuś wydać w książce Wiktor „Pod kolorowym parasolem”, sterła niegrzeczności i złej pamięci. Jednakże nie w tym rzecz: zwrócić uwagę na język tych wspomnień Frycza o Wyspiańskim, Stanisławskim, Jaraczu i innych. Awantury rodzinne i artystyczne tamtej epoki wskazywały apokaliptyczne wymiary pod piórem maczanym w kalamarzu Żeromskiego i Reymonta.

KIEDY na Rakowicach koło trumny Jana Wiktor stanął gościnny szczawnicki, by przyspać Go skalka ziemią pienińską, przyroda urządziła autorowi „Wierzb nad Sekwaną” patetyczne widowisko. Z gęstej chmury, zimowej jeszcze, zawadającej dosłownie o wierzchołki wyniosłych, cmentarnych kłonów, buków i brzoź — wystąpiła błyskawica, a potem, huknął piorun. Mój Boże, najpóźniej opisywały to naprawdę tylko JAN WIKTOR...



TWÓRCA SŁYNNYCH WARSZAWSKIEJ NIKE JEST ARTYSTA, KTÓREGO OTACZA SŁAWA I LEGENDA.

— Jak to się dzieje — ludzie tworzą nieraz całe życie i nie znajdują uznania u współczesnych, są odkrywani dopiero przez potomnych? Pan, mimo młodego wieku, zdobył sobie powszechne uznanie.

— Nike warszawska jest tym dziełem, dzięki któremu moje nazwisko stało się znane. Mogę powiedzieć, że właściwie to jedno dzieło zdecydowało o uznaniu społecznym. Niedługo w salonach wystawowych eksponowano te prace, które u-

w Hucie, według pana projektu, to podobno pierwszy polski pomnik Lenina?

— Tak. Jest to pierwszy pomnik zaprojektowany przez polskiego rzeźbiarza, pierwszego pomnik, który będzie wykonany u nas w kraju. W tym miejscu warto przypomnieć że pomnik w Poroninie został zaprojektowany przez rzeźbiarza leningradzkiego i stanowi dar ZSRR.

— Zaprojektowanie pomnika na temat powszechnie znany i wielokrotnie powtarzany, nastrożać musi niełatwo trudności.

— To, że widziałem jak wiele pomników Lenina, nie było ułatwieniem. W swoim projekcie chciałem, odejść od pomnikowego patosu figury na cokole, z gestem, od pomnika brązowego. Projekt pomnika, którego koncepcję przyjęto — przedstawia Lenina, jako człowieka idącego; jest w tym symbol wicień żywej i kroczącej idei. Gest został zastąpiony tu przez ruch. Będzie to duża figura, wysoka na 6,5 m, zaprojektowana dla ściśle określonego wnętrza urbanistycznego na Alei Róż w Nowej Hucie, na szerokim, niskim cokole. Na tyle jednak wysokim, aby figura wyrastała ponad poziom ludzkiego oka.

Projekt, to dopiero początek, cząstka pracy, jaką przychodzi wykonać rzeźbiarzowi. Z realizacją pomnika wiąże się wiele zagadnień natury technicznej. Jak z tym wszystkim rzeźbiarz sobie radzi?

— Oczywiście, potrzebna jest tu pomoc techniczna. Przy wznoszeniu pomnika nieodzowna jest duża wiedza zawodowa, aby prawidłowo ustawić konstrukcję nośną. W tej chwili pomagają mi kolezdy, bo poza wszystkim, praca nad pomnikiem wymaga olbrzymiego wysiłku fizycznego. Dopiero w ostatniej fazie modelowania pracuję sam, gdyż ważny jest charakter rzeźby, nadany ręką twórcy. Każdy rzeźbiarz dąży do idei zasadniczej, do jak najlepszego jej przedstawienia, ale równocześnie nie wzbogaca ją przez swoje własne widzenie.

— Czy obecnie pracuje pan jeszcze nad innym pomnikiem?

— Tak. Przygotowuję pomnik dla Rzeszowa, na temat historii walk rewolucyjnych. Monumentalny. Stanie on prawie w centrum miasta. Będzie to pomnik wielofigurowy.

— A poza pomnikami?

— Pracuję nad dwoma cyklami oddzielnymi: „Dedał i Ikar” oraz „Macierzyństwo”. Są to sprawy, które nurtują ludzi od najdawniejszych czasów, rozniecają umysły i w naszej epoce zdobywa kosmos. Rzeźbiarskiego dzieła nie da się przełożyć na język literacki, a zresztą nie ma potrzeby, bo przecież rzeźba jest formą wypowiedzi oddziaływającą na widza, na jego wyobraźnię. W tych cyklach podjętem temat nienowoty; w każdej epoce podejmowany, ale w każdej inaczej. Z cyklu „Macierzyństwo” wykonałem dwie rzeźby: jedną, to ręce pielęgnujące, ochraniające jak skrzydła, druga — jak gdyby drzewo, pień — z którego wyrasta młody pęd.

Talent artysty jest wartością społeczną i Marian Kozłowski pełni zdaje sobie z tego sprawę. Jest twórcą, którego dzieła radają do naszej wyobraźni i tym właśnie zyskuje sobie popularność i uznanie.

Rozmawia:

HALINA GUGALOWA

Harfy, lutnie, teorbany — instrumenty, których wizerunki znajdujemy już w staroegipskich i indyjskich grobowcach i które do XVI w. „grały” w muzyce (zwłaszcza europejskiej) rolę dzisiejszego fortepianu. I wcześniej niż od nich — flety, rogi myśliwskie, pasterskie trombity, których dźwięk towarzyszył człowiekowi, odkąd uczynił on pierwszy krok na ścieżkach cywilizacji... I późniejsze — skrzypce, gitary, kontrabasy, bandury, mandoliny, klawesyny, aż po... ale tutaj pora się wstrzymać.

Bo i coż oznacza w odniesieniu do instrumentu słowo „archaiczny” albo „starożytny”? W dobie, kiedy np. muzyka organowa przeżywa swój renesans, a młodzieżowe zespoły beatowe sięgają po pieśni średniowiecznych trubadurów i minnesangerów? Nie wspominać już o wiecznie współczesnym Bachu, który dziś jest znów młodszy, niż był przed wiekami.

Jest więc kiedyś drogi zawiądał Was na staromiejski Rynek w Poznaniu, nie zapomniacie wstąpić do małej kamieniczki, w której mieści się Muzeum Instrumentów. Od wiosny do późnej jesieni kierunek doń wskazuje Wam sentymentalny dźwięk pozytywki, tamburina lub innego instrumentu, który (poprzez dyskretnie w karniszu okiennym ukryty megafon) kustosze wabia tu swych gości.



Konsekwencji repertuarowej nie można na pewno odmówić nowemu kierownictwu artystycznemu Teatru Rozmaitości. Komedie i farsy następują sobie na piętę. Stare i nowe utwory z tego gatunku dramaturgii przeplatają się w zgodnym rytmie, choć można odnieść wrażenie, że główny nacisk kładzie dyr. M. Górkiewicz na klasykę.

Shaw, Moliere, Fredro. Oto trzy dobre nazwiska autorów, z których dwóch już zaprezentowało się ze sceny przy ul. Karmelickiej, a trzeci — z Panem Jowialskim — widnieje w zapowiedziach najbliższych premier. Trochę, jak dotąd, mało współczesnych komedii. Jedna Osiecka (Apetyt na czeresnię) wzbudza tylko apetyty, wiosny nie czynią. Ale do wiosny może i tu się coś zdarzy, choć wiadomo, że współczesność komediowa w ostatnich wiosnach, ani latos nie obrodziła w Polsce. Czyżby złe nawożenie gleby przez autorów, albo i nawozy niegłębkie? A wzory obce również nie najlepsze, czego symptomatycznym dowodem zwiędłe farsy francuskie w Teatrze im. J. Słowackiego i Kameralnym.

„Rozmaitości” dość długo denerwowały fałszywymi ambicjami dtrzymywania kroku swym sąsiadom z Placu Dużych i Placu Szczepańskiego. Dobre intencje nie pokrywały się z rezultatami artystycznymi, a efekty ideowe także błady w zetknięciu z przysłowiową już wyprawą „z motyką na słońce”. Teatr, który powinien właśnie pełnić funkcję rzetelnego popularyzatora sztuki scenicznej (rzec jasna, z dbałością o tzw. średni poziom artystyczny) wykazywał się przedziwnym rejestrem łamanych repertuarowo-wykonawczych, czym nie przyciągał ani widzów, ani młodych adeptów aktorstwa. A jeśli ci ostatni pojawiali się na scenie, to po sezonie ślad po nich nie zostawał. Lub tworzył grupy eksperymentalne („Proscenium”), wywołując się artystycznie w tym, w czym nie bardzo się udawało na „normalnym” terenie działalności teatru. Brakowało więc kierownictwu rozeznanie potrzeb oraz możliwości zespołu i podobnego spojrzenia na własną publiczność. Jakby funkcja teatru popularnego (ale nie szmirnowatego) stanowiła obniżenie rangi sceny i nie licowała z godnością tej placówki.

Wydaje się, że obecna dyrekcja świadomie zdążyła do przywrócenia właściwych proporcji poczynaniom teatru. Nie poprzez mniejsze ambicje, ale w wyniku hamowania ambicji na wyrost. Trzeba bowiem stopniowo odświeżyć zespół i wprowadzić pozycje dramatyczne, które w sposób przyzwoity (bez dwuznaczności!) — zgodnie z aktualnymi możliwościami obsadowymi — będą kształtowały oblicze artystyczno-ideowe całego sezonu. Wybór tej

Harfy, lutnie, teorbany...

Muzeum powstało najpierw jako dział przy filii Muzeum Narodowego w Poznaniu w 1945 r., następnie — od 1952 r. — usatodzieliło się w nowej siedzibie, jako jedyne tego typu w Polsce. Tu również co pięć lat, i w roku bieżącym po raz czwarty, odbywają się Międzynarodowe Konkursy Lutnicze, które ściągają do Poznania najlepszych lutników świata. Znajdziecie tu dużo egzotyki — od Chin, Indii i Indonezji, po Atrykę, Amerykę Płd., aż do Alaski. Część tych darów pochodzi od wszechobylskich marynarzy, którym niejedno „bąsz” muzeum „przyniesiono etnograficznie, sporo zawiędzia. Znajdziecie tam także skromniejsze dzieła polskiego i europejskiego folkloru instrumentalnego, aż do wspomnianego już pozytywki, klawesynu, klawikordu, do fortepianu Chopina.

Większość eksponatów jest zdolna do natychmiastowego koncertu. No tak... ale jak wiadomo — dotykać ich nie wolno. Chyba, że sam kustosz w przystępie dobrego humoru zechce zaznajomić Was z ich dźwiękiem. (SH)

Jerzy Bober

TEATR

PIERWSZE EFEKTY...

młodych i starszych aktorów w sztuce dialogu, kontaktu z partnerem (i to jakimś). Solidna, dobra robota. Potem „Powróć matko” z nieco zwietrzałym wątkiem etnograficznym. Próba wykazała, że łatwiej iść na łatwinę, aniżeli zmieścić się w stylu farsy. Nauka nie poszła w las. Trzecia premiera — odliczycyś duet Kwinta i Musialówna z „Apetytu na czeresnię” — przyniosła już wyraźniejsze efekty zblizienia do komedio-farsy. Wywołano bowiem mistrza, klasika na tym gruncie: Moliere.

znowu — nie Moliere „na wysoki polysty”, ten od Tartufo’a i Szkoły żon — lecz ów najlżejszy, trochę jarmarczny, krzykły, wspierający się komedią dell’arte, nie gardzący pogubionym humorem oraz mało komplikowaną intrygą fabuły. Szelmostwa Skapena — to sztuka niemal dla teatru amatorów, a jednocześnie świetna wprawka dla prawdziwych aktorów w pogłębianiu sprawności farsowych ról i sytuacji. Zabawa wspólna, z widownią. Prosta, choć —

wbrew pozorom — wymagająca wdzięku młodości oraz lekkiego dystansu do kłowniady starszych bliźniów w sztuce.

Oczywiście, Moliere pisząc Szelmostwa Skapena jako farsę, pozostał sobą, czyli Moliere-moralistą. Hultaj służący nabiera tu hultajów-panów. Uwidacznia odbiorcy, że broń, którą walczą: oszustwa, sknerstwo, chytrych i władza pieniądza — są bronią, od której zginą. To znaczy — zostają śmiertelnie ośmieszeni. Odrzuci z uprzywilejowania swojej sfery. Pożenił przez ich własnego naśladowcę, który zakpił sobie z instytucji nietykalności moich.

Pokazał, że nie ma ludzi i pojęć niewzruszalnych, że sługa może obić swego pana stosując te same metody, jakich używa (tamten wobec niego postawionych. A gdzież tu morał? Zło zwalcza zło, spryt większy górę nad sprytem ograniczonym? Nie. Nie to chciał powiedzieć Moliere. Sens moralu tkwi w fakcie ukazania ludzi różnych wobec tych samych sytuacji, nawet, jeśli warunki społeczne stwarzają przedziały warstwowe i klasowe.

Spektakl w „Rozmaitościach”, reżyserowany przez Józefa Wyszmarskiego, nosi charakter ludowej moralistyki w tonie nieco festynowym, rubasznym i jaskrawym — ale bez naruszenia granicy pomiędzy farsą a niewybrednym chwytem „pod publiczkę”. Cóż za różnica w stylu bulwarówki Barillon się żeni i Szelmostwa Skapena! I dlatego dobrze się stało, że wreszcie lekcję gry farsowej pobiera teatr i widownia od Moliere, od wzorów, a nie od naśladowców. I jakież przeobrażenia w prowadzeniu zespołu wykonawczego! Jest to z całą pewnością jedno z najlepszych obecnie przedstawień w „Rozmaitościach”. Cokolwiek można by zarzucić poszczególnym aktorom, to niemal wszyscy spełnili swe zadania. I Skapen, który w osobie Tadeusza Kwinty uzyskał żywiołowe wcielenie mądrego spyciarza pognebiającego głupich, a dostojnych spryciarzy — choć w tej wesołej zabawie czuło się gorzki smak jedynie chwilowego zwycięstwa służy nad panem; i Argant (Jerzy Kopczewski) i Geront (Tadeusz Wieczorek) dwa chytury, którym nawet śmieszność nie zatarła obmierzłych charakterów, a zakończenie farsy nie przysporzyło moralnej satysfakcji na widowni; i Anna Sokółowska (Hacyna) utroziwa, coraz lepiej wprawiająca się w rzemiosło aktorskie, pełna wdzięku i swobody farsowej w interesującym na bytek teatru; i obaj przystojni amant — Oktaw (Bogdan Grzybowski) oraz Leander (Marian Czech) zabawnie prezentujący sylwetki złotej młodzieży Neapolu; i Zbigniew Bator (służący Oktawa), pomocnik Skapenowych szelmostw; i Boga Gębik, prześmieszna piastunka Hacyny; i Karlo, awanturnik (Aleksander Polek)...

No więc — widowskiemu interesując. Z oszczędnością i umowną scenografią Janusza Warpechowskiego. Obiecujący zaadek na poczet nowej linii rozwojowej teatru popularnego.

Marian KOZŁOWSKI

SYLWETKI LUDZI SZTUKI

chodzili za najlepsze, istniały same w sobie, były zamkniętą całością. Dziś prezentuje się poprzez całe cykle czy tematy, prezentuje się artystę, jego postawę wobec świata. A przecież, jeśli spojrzeć na literaturę, to człowiek kupuje i czyta książki, która jest zamkniętą całością i potrafi wypełnić rolę społeczno-artystyczną.

A więc jedno dzieło — obraz, rzeźba, książka — może uczynić człowieka popularnym i uznanym przez współczesnych. Do tego potrzebne są jednak określone warunki.

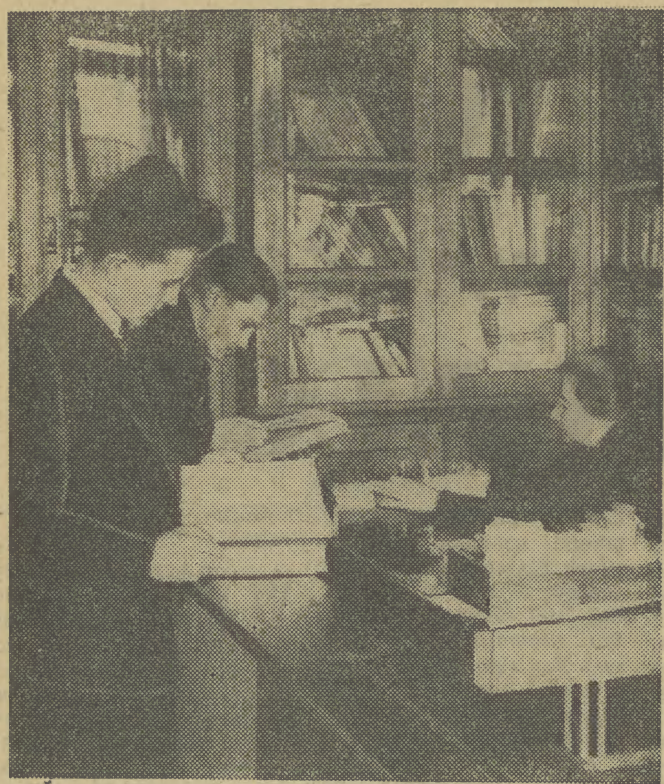
— Artysta musi pamiętać, że sztuka może formować świadomość społeczną, ale występuje tu działanie sprzeczne. Jakość dzieła zależy od czynników kształtujących świadomość artysty. Dzieło zyskuje aprobatę społeczną, jeśli trafia w odzwierciedlenie, a jak gdyby drzewo, pień — z którego wyrasta młody pęd.

Talent artysty jest wartością społeczną i Marian Kozłowski pełni zdaje sobie z tego sprawę. Jest twórcą, którego dzieła radają do naszej wyobraźni i tym właśnie zyskuje sobie popularność i uznanie.

Rozmawia:

HALINA GUGALOWA

— Pomnik Lenina, który stanie



Książkowe MOCARSTWO

Na wniosek Związku Radzieckiego XVI sesja Generalnej Konferencji UNESCO ogłosiła rok 1972 „MIĘDZYNARODOWYM ROKIEM KSIĄŻKI”. We wprowadzeniu w życie założeń programowych „Roku” bierze udział wiele państw i organizacji międzynarodowych. Przewodniczącą Radzieckiego Narodowego Komitetu Organizacyjnego wybrana została minister kultury ZSRR Katarzyna Furcewa. Na konferencji prasowej w Moskwie poinformowała ona o zamierzeniach Związku Radzieckiego, związanych z wprowadzeniem w życie założeń „Międzynarodowego Roku Książki”.

Wystawę najlepszych książek radzieckich w językach obcych, seminarium dla bibliotekarzy z 27 krajów Azji i Afryki na temat roli bibliotek w rozwoju społeczno-ekonomicznym i kulturalnym (odbędzie się one w kwietniu w Moskwie i Taszkencie), to niektóre tylko — wymienione przez min. Furcewę — zamierzenia.

Działalność wydawnicza w ZSRR jest jedną z najbardziej efektywnych na świecie. Ponad 200 wydawnictw wydaje każdego roku 73—75 tys. tytułów książek i broszur w ilości 1,3 mld egzemplarzy, 30-tomowa Wielka Encyklopedia, znana i poza granicami Kraju Rad, wyszła w nakładzie 600 000 egzemplarzy. Wg danych UNESCO, ZSRR wydaje najwięcej przekładów literackich. Książki ukazują się w językach 89 narodów ZSRR i 56 językach obcych. Godny podkreślenia jest fakt, że 43 narodowości — do czasów rewolucji nie mające swojej literatury — obecnie tworzą i czytają książki w swoich rodzimych językach.

Ponad 95 proc. dorosłych obywateli ZSRR kupuje systematycznie książki. 90 proc. książek ma wyczerpany nakład już w rok po ukazaniu się. W ZSRR istnieje zupełnie uniwersalna sieć bibliotek — jest ich 360 000 — wypożyczających rocznie 1,5 mld tomów. Korzystanie z bibliotek jest bezpłatne.

Radziecki przemysł wydawniczy od dawna zajmuje czołowe miejsce na światowym rynku. Ponad 1000 firm i organizacji ze wszystkich, praktycznie, państw świata kupuje każdego roku około 17 000 nowych pozycji wydawniczych Kraju Rad. (AS)

NIEDAWNO w pekińskiej księgarni z wydawnictwami obcojęzycznymi znikła większość broszur i książek wydanych w okresie rewolucji kulturalnej. W tym słynna „czerwona książeczka” z cytatai Mao Tse-tunga, zbiór dokumentów rewolucji kulturalnej oraz dokumenty IX Zjazdu KPCh, który odbył się w 1969 roku. Podobne wydawnictwa w języku chińskim wycofane zostały ze sprzedaży w listopadzie ub. r., teraz przyszła kolej na wydawnictwa obcojęzyczne.

W ten sposób zatarło ostatnie ślady po marszałku Lin Piao, który w statucie KPCh, przyjętym na IX Zjeździe, określony został jako zastępca i następca Mao Tse-tunga. I choć nadal w oficjalnej prasie nie potępia się Lin Piao i grupy innych czołowych wojskowych — członków Biura Politycznego, którzy zostali wyeliminowani jesienią ubiegłego roku z kierownictwa chińskiego, pewne jest, że kierownictwo to przeżyło głęboki kryzys na tle ujawnionych różnic politycznych.

Potwierdzają to publikacje w prasie chińskiej. W pierwszej fazie cały konflikt usiłowano nie sprowadzić do walki o osobistą władzę, nazywając oponentów karierowiczami i spiskowcami. Obecnie pośrednio akcentuje się sporne problemy, z czego wynika, że chodziło o różnice programowe. Nie wiadomo naturalnie, jakie były rzeczywiste poglądy Lin Piao i jego zwolenników. Natomiast same publikacje sugerują, że grupa ta była przeciwnikiem kontynuowania niektórych założeń rewolucji kulturalnej, założeń nazwanych później „ultralewicowymi”.

W SZCZEGÓŁOWYCH problemach na czoło wysuwają się trzy. Jeden dotyczy polityki w rolnictwie. Zarzuca się opozycji Lin Piao, iż dążyła do jej zmiany m. in. poprzez wyeliminowanie bodźców materialnych i zwiększenie akumulacji na wsi. Przy tej okazji potępia się awanturnictwo w gospodarce, nieliczenie się z realiami, woluntaryzm — a więc te tendencje, które na dawały ton wszelkim gospodarczym i politycznym przedsięwzięciom w czasie rewolucji kulturalnej.

DRUGI problem można nazwać podejściem do roli mas. Grupy Lin Piao zarzuca się, że chciała utrzymać tzw. masowe organizacje powstałe w czasie rewolucji kulturalnej i przeciwstawiać je partii, a więc naruszyć zasadę jednolitego kierownictwa. Pośrednio potępia się równocześnie ma-

Ewa Owsiany

TYDZIEŃ po helwecku

KORESPONDENCJA WŁASNA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Kończ kawę na stojąco i biegnij do biura. Nie ma czasu na kordialne rozmowy. Nikt nie cuduje na temat wizyty dziennikarza — egzotycznego, bo w kożuchu — egzotycznego — tym bardziej, że z Polski, o której tak mało wiedzą. Ale o tym dowiem się później przy okazji dziwnych pytań: czy Wrocław jest polski? A Kraków? Gdzie to jest? Czy u was prawosławie? A macie w Polsce termosy do kawy?

Teraz jednak nie pora na ciekawość kafeepause jest krótka. Każdy myje swoją filiżankę i znika. Na korytarzach robi się cicho, szmerzą jedynie komputery programujące optymalne warunki wzrostu wydajności gospodarki indywidualnej. Pracuje się tu od 7.30 do 12 i od 13 do 17.30. Podobnie w całej Szwajcarii.

Wstyd przyznać, ale Szwajcarzy zdumiewają nas niebywałą kulturą pracy. Mam na myśli nie tylko jej organizację, lecz także zewnętrzne objawy owej kultury, dostrzegane w zwyczajach zakładach. Czystość stanowisk pracy, tysiączne ułatwienia zastosowane po to, aby czasu nie tracić, aby wysiłku nie lokować w rzeczach niepotrzebnych. Mam też na myśli wewnętrzną dyscyplinę ludzi...

Cóż to znów? Czarnowłosa właścicielka Mercedes zmywa na kółkach podłogę swego biura. — Była chora, gdy robiliśmy dotychczas porządku — wyjaśnia jeden z pracowników. Teraz nadrabia za tegoż. Nie ma zbyt wiele roboty, ale dyrektor! Ten to miał ciężko! Wyczerpieł się na konferencji...

W środę Frau Miller zbiera z balkon poduszki bielizny i z dokładnością szwajcarskiego zegarka zarządza samej sobie prasowa-

nie. Piszę „samej sobie”, bo przecież nikt nie każe jej przestrzegać tak surowych reguł, przeciw odchowancu... Ale dom musi być czysty, nie dla gości, ale dla zasady. Goście nie są przewidziani. Goście rzadko pojawiają się w szwajcarskich domach. Zaproszenie, to wyraz wielkiej poufałości, a na zwyczajne plotki wystarczy kawiarnia.

Do Frau Miller zagląda tylko listonosz. Aż dwa razy dziennie, bo tak rozniósł się tu poczta. Ale co z tego, skoro list z Polski wędruje w nieskończoność?

Na stacyje w Goldbach dzwiczę gong. Pociąg „Złotego Wybrzeża” zajeżdża punktualnie. Zwią go tak żartobliwie, bo obsługuje najbogatsze dzielnice Zürichu położone nad jeziorem. Wsiadłam wraz z grupą brodatych młodzieńców, którzy z wyrazistą estymą odnoszą się do swoich długich loków. Nikt nie dziwi się, ani gorzy. W przedziale spotykam plakaty: gest to człowiek. Na plakacie dwaj panowie wyrzucają zbędny śmieć: jeden do kosza, drugi na podłogę. Nie ulega wątpliwości, że ten pierwszy pan musi budzić sympatię, tak sugestywnie to zilustrowano...

I pedagogika społeczna przynosi wyniki. Na ulicach Zürichu czysto, tura bije od wypolerowanych tramwajów. Ciągłe ktoś czyści szyby wystaw, reklamy, szyldy, neony. W domach towarowych nie spotkasz zdeptanych posadzek (jak oni to robią, przecież u nich też śnieg pada). Dla brudu nie ma tolerancji w tym bardzo tolerancyjnym kraju. Widziałam kiedyś na ulicy brudny samochód. Rządko to okazać, bo op. mycie szyb w stacjach benzynowych, to obowiązkowy dodatek do usługi. A więc ten brudny samochód też był wymalowany palcem dziecka, jak u nas. Ale nie pisało: brudas — z wykrzyknikiem. Skądże. Znaczenie grzeźnieli: „proszę cię, umyć mnie” — przymilał się napis na masce.

SZWAJCARIA

Już czwartek. Przedstawiciel pewnego instytutu, proszony o wywiad, odpowiada: Pracuję na godzinę. Jeśli będę z pania rozmawiał, kiedy odprowadzę ten czas, aby zarobić swoje franki? Uśmiechamy się wewnętrznie, słysząc coś takiego. Myślimy: jakie to zimne, jakie wyrachowane. Czy jednak my sami nie cierpimy na niedobór owego „wyrachowania”?

W Szwajcarii zbudowano autostrady szybkiego ruchu, dzieło ostatnich 3 lat i oczywiście olbrzymi procent ścieków. Dzięki owemu „wyrachowaniu” budki telefoniczne zaopatrzone sa w tabliczki z rysikiem. Po co ktoś ma bazarować wybrany numer na ścianie? Ta własnie cecha sprawia, że grzbiety książek z numerami wszystkich abonentów (22 szwajcarskie kantony) tworzą pulpity, na którym swobodnie można wertować potrzebną księgę. I nie co innego, tylko przemysłowość właśnie kazala Szwajcarom zainstalować obok skrzynek pocztowych — automaty ze znaczkami, a przy drzwiach sklepów uchwyt na smycz, aby piesek nie zginął...

Piątek to dzień ogólnego ożywienia. Jak nasza sobota Ruch narasta, panienki z wielkich magazynów Globus, Weber, Yelmoli nie nadążają ze swoim uszłymi i wyciekającym: madame? co podać? Nawet tramwaje o godz 17 zbliżają się do ideału naszych krakowskich, szczytów.

Podczas gdy sznur samochodów wspinia się na serpentyny Alp — ci, którzy zostali w mie-

ście, oblegają kina i wystawy. W Odeoncie zbiera się cyganeria artystyczna. Czujny Włoch za barykadą baru zjeżoną butelkami, patrzy: czy podać Sinalco panu Dürrenmattowi, temu od „Starszej pani”? W powietrzu wonny dymek, Haszyszy? Niewykluczone...

W wąskich ulicach starego miasta, na placu, gdzie reformator Zwinglei głosił kazania, ciasno od długowłosych. Grupa przystaje, ktoś grzecznie uchyla kapelusz. Bóg z wami! powiada. Jak się wam podoba? ceny w Zürichu?

Tymczasem na Limmatquai w lokalu „Grubego” zapalono kandelabry. Przyjdą tu starzy, przynosząc swoje niewyżyte talenty i ambicje. Będą śpiewać solo do mikrofonu, a potem chórem, biorąc się pod ręce i kołysząc na ławach, bawarską modą. Ktoś, kto widział na własne oczy powstanie warszawskie, też przychodzi tu co tydzień. To jest jego drugi dom. Tu, co sobotę może wzruszać publiczność śpiewając „Góralu czy ci nie żal”.

Żal, proszę państwa. Startujemy więc z wypieszczonego lotniska w Kloten, gdzie pasażerem sterują fotokomórki, telewizja przemysłowa i uśmiechy personelu. Wracamy szczęśliwi, że w dole, w studni chmur otwiera się pejzaż Warszawy. Łądziemy na Okęciu stropieni nieco urzędowym drymlem pana celnika i pana od paszportów. A gdy jeszcze w holu Dworca Głównego spotkamy kaluże przysypiane trocinami...

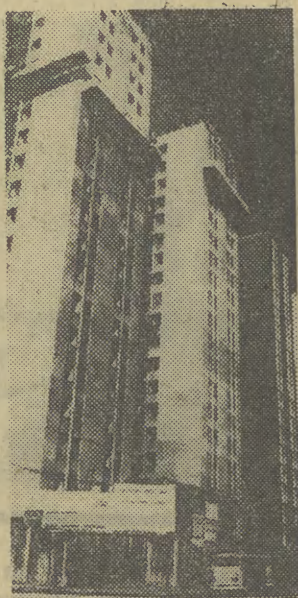
Przynajmniej, to może zmącić radość powrotu.



Zürich noca.

BRAZYLIA

SKAN- DAL W RIO



RIO DE JANEIRO — stolica Brazylii do 1960 r., kiedy to rolę tę przejęła nowo wybudowana Brasilia — uważane jest powszechnie za jedno z najpiękniejszych miast świata. Nie wszystkie jednak dzielnice mogą wzbudzić zachwyt turysty w tym 4-milionowym mieście. Tuż obok luksusowych dzielnic rezydencjalnych: Flumencio, Urca, Copacabana, położonych w najbardziej malowniczych częściach miasta, znajdują się „favelas”, charakterystyczne dla Ameryki Pld. osiedla nędzy, zamieszkane przez najuboższe warstwy ludności. Niedawno rząd generała Medici przygotował program likwidacji „favelas” i przeniesienie ich mieszkańców do nowoczesnych wieżowców, wybudowanych z dotacji rządowych daleko na peryferiach miasta. Programowi temu towarzyszyła na ogromną skalę zakrojona kampania reklamowa w prasie, radio i telewizji. Wkrótce wojskowe ciężarówki zjechały po dobytek pierwszych szczęśliwców z Praia de Pinto, aby przewieźć ich do nowych mieszkań. Za ciężarówkami pojawiły się spychacze, aby natychmiast rozwalić opustoszałe lepianki, bowiem speculacja terenami budowlanymi jest jednym ze źródeł dochodu obecnego rządu tego kraju.

W maju ub. r. dały się już zauważyć pierwsze efekty tej „charytatywnej” akcji. Do nie rozwalonych jeszcze lepianek, a nawet na ich ruiny, powracać zaczęły całe rodziny. Niebawem na jaw wyszło kilka ciekawych aspektów „programu gen. Medici”.

Jak pisał Jörnall do Brasil: „Większość mieszkańców osiedli nędzy, którzy mieszkają w nowych domach, wraca po prostu do starych lepianek, gdyż brak im środków na zapłacenie bardzo wysokich czynszów, a także z powodu dużej odległości, jakie dzielą ich od miejsc pracy, zwążywszy, że komunikacja miejska w Rio jest bardzo droga”.

Rzecznik Ministerstwa Zdrowia powiedział dziennikarzowi: „Nie należy zalecać wykwaterowywania mieszkańców favelas do nowych osiedli, takich jak „Villa Kennedy”, gdzie domy wykonane są w dużej części z tworzyw sztucznych, gdyż wysoka temperatura, jaka tam wskutek ich zastosowania panuje, spowoduje odnowienie organizmów szczególnie u dzieci. Już w podłazach rannych w maju temperaturą w tych wieżowcach osiąga często 43 st. C”.

Dla wielu firm uczestniczących w budowie tych domów (z dotacji rządowych), była to okazja do łatwych i niezupełnie uczciwych zarobków, co w rezultacie sprawiło, że wiele mieszkań zupełnie nie nadaje się do użytku. W ścianach pojawiły się pęknięcia i niebezpieczne szpary już w 2 miesiące po zakończeniu budowy. Instalacje sanitarne działają wadliwie lub też oddane zostały do eksploatacji w stanie uniemożliwiającym ich użytkowanie. Między blokami brak jest wewnętrznych dróg osiedlowych oraz ścieków i studzienek. Sprawa nabrała już takiego rozgłosu, iż grozi wybuchem poważnego skandalu. (tg)

pośród wszystkich krajów europejskich i basenu śródziemnomorskiego, jedna z największych emigracji zarobkowych ma aktualnie Turcja. W ub. r. granice Turcji przekroczyło ponad 200 tysięcy obywateli tego kraju w poszukiwaniu pracy; jest to prawie dwukrotnie więcej niż poprzedniego roku. Natomiast całkowita liczba tureckich emigrantów zarobkowych szacuje się na 1,1 mln osób, co stanowi około 8 procent czynnej ludności państwa. W tym samym czasie, co stanowiło 400 tysięcy rocznie — jak również niekiedy dochód narodowy (185 dolarów w przeliczeniu na 1 mieszkańca).

Coraz ostrzejszym problemem staje się dla tureckiej gospodarki również masowy odpływ ludności z małych miast i wsi, a także ze stolicy kraju, Ankarę, do Stambułu. Jest to proces odwrotny od tego, jaki wskutek określonej polityki prezydenta Atatürka przebiegał w okresie międzywojennym i który ustabilizował liczbę mieszkańców Stambułu na ok. 800 tys. osób. Dziś miasto liczy z górą 3 miliony mieszkańców, dla których brak nie tylko odpowiedniej powierzchni mieszkaniowej, ale również dostatecznej ilości wody, źródeł energii, możliwości komunikacyjnych i usługowych oraz warunków sanitarnozdrowotnych.

KRYTYKA grupy LIN-PIAO

Jakiemu poddano ten wielki kraj, trzeba było zawrócić, podobnie jak stało się to z „wielkim skokiem” lat 1958—59.

BYLEM W CHINACH, gdy nadal posługując się hasłami „wielkiego skoku”, odchodzono od niego. Dziś w pewnym mierze jest podobnie. Utrzymując terminologię rewolucji kulturalnej, odchodzili od jej głównych założeń. Oczywiście, podobnie jak u doświadczeń wielkiego skoku,



Mao w towarzystwie Lin Piao.

coś pozostało na trwałe, tak i rewolucja kulturalna — przynajmniej na razie — została po sobie istotne często elementy. Przede wszystkim jedna z podstawowych dźwigni „ideologicznych” rewolucji kulturalnej — antyoswoistwizm — zachowana została jako środek mający „scementować społeczeństwo chińskie”.

Po wtóre, mimo ograniczenia moralno-politycznego znaczenia armii, po wyeliminowaniu jej czołowych dowódców, pozostała ona kluczowym czynnikiem obecnego aparatu władzy, szczególnie w terenie, gdzie wojskowi zachowali stanowiska przewodniczących komitetów rewolucyjnych i sekretarzy komitetów partyjnych. Jest to zresztą zgodne z jedną z podstawowych tez „idei Mao Tse-tunga”, głoszącej, że „władza pochodzi z lufy karabinu”. Ale równocześnie podnosi się znaczenie innych składników aparatu władzy — przede wszystkim kadry partyjnej i administracyjnej, która była głównym celem ataku rewolucji kulturalnej.

Pewne zmiany zaczyna się również kształtować w stosunku do inteligencji technicznej i twórczej. Jej autorzy zaczyna się stopniowo odbudowywać. Przed kilkoma tygodniami prasa ogłosiła wypowiedzi szeregu wybitnych uczonych uniwersytetu pekińskiego, w tym jednego z najsłynniejszych współczesnych filozofów, który w 1967 roku został uznany za „zagranicznego agenta”. Wypowiedzi te stanowiły ewenement, bo nie tylko z aprobatą przedstawiono osoby, o których dotąd mówiono, że popełniały niewybaczalne błędy, ale na temat spraw uniwersyteckich mówili uczeni, a nie jak dotychczas wojskowi, czy przedstawiciele tzw. brygad propagandowych Mao Tse-tunga, czyli najczęściej ci, którzy po raz pierwszy w życiu znaleźli się na terenie wyższej uczelni.

NNE MATERIAŁY pozytywnie oceniają pracę personelu technicznego w przemyśle i ukazują ich twórczy wysiłek. W przeszłości w różny sposób przeciwstawiano robotników — technikom, twierdząc, że ci ostatni niczego nie potrafili i rozwój techniki odbywa się wyłącznie dzięki robotnikom. W ogólnym jeszcze sposobie, ale zaczyna się mówić o konieczności odrodzenia twórczości kulturalnej, która od 1966 roku przestała się rozwijać.

Trudno stwierdzić, w jakim stopniu te tendencje są trwałe, jak głębokie mają podstawy i jak daleko się rozwiną. Można jednak powiedzieć, że dziś stanowią one reakcję na wydarzenia lat 1966—70, gdy normalny rozwój kraju został zakłócony.

POCZDAM ZNANY JEST PRZED WSKAZKIM ZE SWYCH POSAGALNYCH OGRÓDOW. WŚRÓD POSAGÓW, PŁAS-KORZEZB I ALTANEK NIE BRAK TU NAWET ŚWIATYNI W STYLU DALEKIEGO WSKOCHU, OTOCZONEJ PRZEZ SMOKI Z CHIŃSKICH BASIŃ.

POCZDAM JEDNEGO Z TAKICH SPACERÓW PRZEJAZD JEJÓRKA NACIE DROGIE ZAGRODZIŁ MY LUFY DZIAŁ, CZŁOŁÓW SAMOCHODÓW PANCRZYCH I HAUBIC.

— Muzeum Narodowej Armii Ludowej NRD! — przeczytałem na czerwonym palacyku, otoczonym przez baterie dział, z których każde pamiętało inną wojnę.

Po kwadransie stwierdziłem, że odkryłem najbardziej godny zwiedzania obiekt w ogrodach Poczdamu, mniej ważny oczywiście niż Cecilienhof, ustawiony podpisaniem Układu Poczdamskiego, ale na pewno więcej mówiący o nie zawsze łatwej historii kraju. Ekspozycja w związku, ale przejrzysty sposób tłumaczyła bowiem, do jakich tradycji historycznych nawiązuje Narodowa Armia Ludowa NRD, nasz zachodni sprzymierzeniec.

Kosy, widły i topory

W pierwszych z sal odnaleziono w przedziwnym świecie jak gdyby wyciętym z rzeczywistości terytorium. Na ścianach wisiały tu kosy, widły, topory, cepy z kołczastymi kulami, halabardy i piki. Z taką bronią występowali przeciw feudalizmowi uczestnicy wojen chłopieckich w Niemczech w XVI wieku, walczący o ideały Marcina Lutra i Tomasza Müllera. Na przeciwnym końcu sali rozłożono łuski srebrne i złote, rycerskie, w których występowali obrońcy starego porządku szlacheckiego.

Zakrety historii

Ambicją historyków, którzy tworzyli tę interesującą wystawę, było wyuspokojenie postępującego nurtu w dziejach oświecenia niemieckiego, który uwalniał się z zacięcia na tzw. zakrety historii.

Następna sala poświęcona jest wiek okresowi wojen napoleońskich. Nie tylko dlatego,

— Muzeum Narodowej Armii Ludowej NRD! — przeczytałem na czerwonym palacyku, otoczonym przez baterie dział, z których każde pamiętało inną wojnę.

Po kwadransie stwierdziłem, że odkryłem najbardziej godny zwiedzania obiekt w ogrodach Poczdamu, mniej ważny oczywiście niż Cecilienhof, ustawiony podpisaniem Układu Poczdamskiego, ale na pewno więcej mówiący o nie zawsze łatwej historii kraju. Ekspozycja w związku, ale przejrzysty sposób tłumaczyła bowiem, do jakich tradycji historycznych nawiązuje Narodowa Armia Ludowa NRD, nasz zachodni sprzymierzeniec.

Wystawa, poświęcona okresowi wojny Francji i pierwszej wojny światowej, koncentruje się na narastaniu militarystyki w Niemczech, jednoczących się pod berłem króla Prus. Mapy na ścianach ukazują, jak przyczyną była pruska organizacja wojska, opanująca się na rezerwatu wojny żołnierzy z najbliższej okolicy. W służbę militarystyki imperializmu uprzednio nie tylko życie polityczne, społeczne i zawodowe, ale także wy-

Wiesław Danielak

chowanie młodych pokoleń Pracownikom muzeum udało się wyszukać ekspozycję, którą rezygnującą z drzewce. Oto fotografia niemożliwa pod piękną, otokojuj terminem u kształcie karabini, or tabakierki w formie trzech połączonych łopatek, o skarbonki w kształcie pociśków „grubej Berty” i w kształcie żelaznego kryża. Ponad tę osobliwą kolekcję wyrastają postacie re-

Wiesław Danielak

NRD

CD LUTRA

CO WARTO ZWIEDZIĆ W POCZDAMIE?

Polskie rogatywki

Wielkie zainteresowanie zwiedzających wzbudza ostatnia część ekspozycji, poświęcona genezie Narodowej Armii Ludowej NRD jako spadkobiercy postępowych tradycji oraz niemieckiego Włada i szlacheckiej rewolucyjnej rad robotniczych i żołnierskich z 1918 i 1919 roku. Wskazuje Niemców, walczących w obronie rewolucji w Hiszpanii, odznaki członków komitetu „Wolne Niemcy” w Związku Radzieckim. W gablotach widnieją mundury radzieckie i polskie oraz broń — jak antyżydowski niemiecki walczył przeciw Hitlerowi. W ostatniej z sal autorzy ekspozycji starali się powiadzieć jak najwięcej o doborze kadry, szkoleniu i wychowaniu żołnierzy w Narodowej Armii Ludowej NRD.

Reportery „Gazety” na Krowodrzy

Gdyby prefabrykaty były lepsze...

Dwutygodniowi
dozorcy

A wszystko dlatego, że dość mam mieszkania wspólne, choć dzielenie go z własną rodziną ma, przynajmniej, swoje dobre strony. Sądzę jednak, że więcej złych, bo... pomyslić sami: sprowadzić kumpli — powiedzieć pijak; odwiedzić mnie dziewczyna — rozpustnik; urządzić prywatkę — chuligan, a my chcemy spać; sam spędzić wieczór — pewnie chory; gadam — daj odetchnąć; milczę — gbur, nie umie z rodziną. Związaniomażna!

Jak każdy młody człowiek zatem po przekroczeniu tych... lat, mam zamiar się usamodzielniać. I tu wynika problem. Mieszkanie spółdzielcze? Oczywiście, tylko wtedy muszę mieć po pierwsze: gotówkę, po drugie: cierpliwość i niezłomną wiarę, że otrzymam klucz do własnego domu.

Postanowiłem inaczej. Wystosuję pismo do odpowiednich instancji: skłonię z rodziną — dajcie przydział samodzielny na 1 pokój we wspólnym lokalu. U nas ma być remont. W czasie przekształcania potraktuj mnie, jako rodzinę samodzielną, dając osobne mieszkanie zastępcze. Potem wystarczy jeszcze jedno pismo i już na łono mamy i taty nie wrócić, zadowolając się nowym mieszkaniem, choćby nawet prymitywnym. Szybko jednak porzuciłem ten sam w sobie rewelacyjny pomysł. Bo tak się zdawało, że w marcu, za dwa tygodnie, już 10 lat i pewnie drugie dziesięć czekać przysiędzą.

Dopiero mój przyjaciel Maniek (pamiętacie go zapewne, choć nie odwiedzał od 2 miesięcy), podsunął mi nowe rozwiązanie. Otóż jako człowiek samotny i we wszystkich dozorów. Zeby takiego „mieszkańca” skaptować daję mu się mieszkanie służbowe, tzw. dozorczokę. Jeśli znajdzie się cwanik, któremu zależy tylko na mieszkaniu (Maniek zna takich kilkunastu), to zgadza się pełnić funkcję dozorcę po czym zabiera ofiarowane lokum. Przeciwnie po 2 tygodniach stwierdza, że nie może obowiązków podobać: chory, praca zawodowa przeszkadza, itp. wyusta bowiem szybko coś w miarę wiarygodnego. I już wolny, już nie dozorca, mieszka sobie pięknie, a żądania władza lokalowa nie ma nie do powiedzenia — przepisów co do służbówki nie ma żadnych, a ludzi na ulicę wyrzucić nie wolno. Zerwał co prawda, umowę o pracę, ale i to w zasadzie nie podlega żadnym sankcjom karnym.

Postanowiłem natychmiast dać ogłoszenie w prasie: podejmę pracę dozorcę pod warunkiem, że dostanę samodzielne mieszkanie. (Mag)

„Zasadniczo budowa przebiega prawidłowo. Zima tegoż roku nie spowodowała, jak zazwyczaj, przestoju” — relacjonują robotnicy pracujący przy budowie osiedla Krowodrzy.

A osiedle zapowiada się pięknie. Większość mieszkań przeznaczona dla czterech i pięciorobnych rodzin. W 1970 roku położono fundamenty pod pierwszy blok w 1974 roku gotowa ma być całość.

W sytuacji kiedy na mieszkaniach oczekuje 50 tysięcy rodzin każda inicjatywa zmierzająca do skrócenia okresu produkcji — bo chyba tak zaczęliśmy określać proces budowy — jest cenna, a jej efekty wymierne.

Osiedle realizuje się według projektów typowych przedstawianych przez Biuro Projektów Budownictwa Ogólnego dla szeregu instytucji. Ma tu swój udział sp-nia mieszkaniowa „Krakus”, DOKP, Rada

Narodowa. Inwestorem zastępczym jest DIM-3. Wykonawstwem podjęło się KPBM „Zet-beem”. Tyle o zamierzeniach.

A na temat możliwości ewentualnych przyspieszeń w oddaniu do użytku poszczególnych bloków rozmawiamy z kierownikiem budowy KD 4 Krowodrzy Pola Wschód — KAZIMIERZEM PACUŁĄ:

— Do wszystkich dotychczas oddanych domów lokatorów wprowadzili się po roku wcześniej, niż przewidywano to umowne terminy. Mogło się tak stać dzięki zobowiązaniom podjętym przez pracowników na naradach produkcyjnych i KSR-ach.

WL. KARLIK — majster mowi: — Pracujemy systemem dwuzmianowym. Podjęliśmy się skrócić okres budowy każdego budynku o ok. 6 miesięcy. Niemalże jest większy wysiłek ludzi. Odbiłoby się to na jakości robót. Sądzę natomiast że dąłoby się przepro-

wadzić pewne ulepszenia materiałowe. Np. otrzymujemy mokre płyty gipsowe. Ich suszenie wydłuża czas pracy.

Brygadziści J. GÓRAL: — Zasadniczo trudności przy spazajają materiały zwłaszcza prefabrykaty. Ich jakość jest ciągle niezadowalająca. Płyty gipsowe produkowane przez wytwórnię w Pławach dopuszczają normę tzw. tolerancji wymiarowej. Producenti jakby nie zauważali, że gips „zimowy” ma większą objętość niż „letni”. Wmontowane elementy na skutek zmiany temperatury kurczą się powodując pęknięcie tynków. Utrudniają nam pracę także nierytmiczne dostawy surowców. Otrzymujemy przykładowo raz cegły raz płyty. Tym czasem i jedno i drugie jest potrzebne. (Jan) ea

Piękniejsze będzie
Stare Miasto

Na wczorajszym plenarnym posiedzeniu DK FJN Stare Miasto omówiono sprawę realizacji programu wyborczego oraz przedstawiono plany rozwoju gospodarczego najstarszej dzielnicy Krakowa.

W ciągu najbliższych lat Stare Miasto otrzyma szereg nowych obiektów kulturalnych i kulturalnych, w tym kilka nowych restauracji, hotel „Juventur” przy Sławkowskiej i ośrodek zdrowia przy Trynarskiej. Dzielnica stanie się ładniejsza dzięki uporządkowaniu terenów zielonych nad brzegami Wisły i lepszym zagospodarowaniu Plant. Zwiększenie nakładów na renowację staromiejskiej dzielnicy pozwoli na oddanie do użytku w najbliższych latach 134 budynków mieszkalnych po remontach kompleksowych i 211 po remontach częściowych. Rozwiąże się problem ogrzewania i sieci gazowniczej. Mieszkańcy otrzymają czystą wodę z nowego ujęcia na Rabcie.

Program kampanii wyborczej przewiduje szereg spotkań kandydatów na posłów z pracownikami większych zakładów pracy i mieszkańcami dzielnicy.

W obradach udział wzięli I sekretarz DK PZPR Stanisław Gaciarz i przewodniczący Rady Miejskiej Przewodniczący Rady Narodowej Nowa Huta przedstawiający przedłożenie Rady Narodowej m. Krakowa, aby zezwolić na remonty i przebudowę rozpatrzona zostanie przychylnie, mimo że w perspektywie domy te przeznaczone są do wyburzenia.

Program kampanii wyborczej przewiduje szereg spotkań kandydatów na posłów z pracownikami większych zakładów pracy i mieszkańcami dzielnicy.

W obradach udział wzięli I sekretarz DK PZPR Stanisław Gaciarz i przewodniczący Rady Miejskiej Przewodniczący Rady Narodowej Nowa Huta przedstawiający przedłożenie Rady Narodowej m. Krakowa, aby zezwolić na remonty i przebudowę rozpatrzona zostanie przychylnie, mimo że w perspektywie domy te przeznaczone są do wyburzenia.

Wypadki, kraksy... Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego udzieliło wczoraj pomocy 90 pacjentom. Służba Ratunku MO interweniowała w 6 wypadkach. Na ul. 29 Listopada „stary” potrącił Jana Jarosza (zam. Grobla 150 pow. Bochnia). Doznał on wstrząsu mózgu i rany tułowej głowy. Ogólny obraz obrażeń doznał Ewa Wojciechowska (zam. ul. Stachowicza 31), potrącona przez samochód na ul. Manifestu Lipcowego.

NIE TYLKO WSTRZYMAŁ SŁOŃCE... „...stwierdził uczniowie XIV Liceum Ogólnokształcącego, przygotowując pod kierunkiem mgr H. Ogrodnikowej ciekawy wystawę i konkurs poświęcony m. M. Kopernikowi.

Wczoraj odbyła się w Liceum uczniowska sesja popularno-naukowa na temat życia i działalności wielkiego astronoma. Z 38 prac, które przygotowali uczniowie, wybrano 4 nagrodzone. Adama Pabiana z IIb, Ewy Pomerny z IIIc, Joanny Ogrodnik z IIa, Agnieszki Marchewki z IIa.

W wystąpieniu młodych prelegentów, młodzież uczestnicząca w sesji (prezenterem wielu szkół), prowadził żywy dyskusję nie tylko na temat prac, ale również działalności wielkiego astronoma, ekonomisty, obrońcy polskości, a także na temat kontynuatorów jego niezwykłego dzieła. (mg)

W holdzie wielkiem poecie W Zasadniczej Szkole Zawodowej Dokształcającej odbyły się eliminacje XVIII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorów. Słuchacze usłyszeli wiersze i prozę z ostatniego czterdziestolecia literatury polskiej, a przede wszystkim wiersze Władysława Broniewskiego i prozę poświadczenia jego życia.

Wyróżnieni uczniowie będą reprezentować szkołę na eliminacjach międzyszkolnych. Są to: K. Was, K. Figura, J. Michalec, A. Dańda, E. Przybóś, E. Macheta.

Wystąpienia młodych prelegentów, młodzież uczestnicząca w sesji (prezenterem wielu szkół), prowadził żywy dyskusję nie tylko na temat prac, ale również działalności wielkiego astronoma, ekonomisty, obrońcy polskości, a także na temat kontynuatorów jego niezwykłego dzieła. (mg)

Wystąpienia młodych prelegentów, młodzież uczestnicząca w sesji (prezenterem wielu szkół), prowadził żywy dyskusję nie tylko na temat prac, ale również działalności wielkiego astronoma, ekonomisty, obrońcy polskości, a także na temat kontynuatorów jego niezwykłego dzieła. (mg)

Wystąpienia młodych prelegentów, młodzież uczestnicząca w sesji (prezenterem wielu szkół), prowadził żywy dyskusję nie tylko na temat prac, ale również działalności wielkiego astronoma, ekonomisty, obrońcy polskości, a także na temat kontynuatorów jego niezwykłego dzieła. (mg)

Wystąpienia młodych prelegentów, młodzież uczestnicząca w sesji (prezenterem wielu szkół), prowadził żywy dyskusję nie tylko na temat prac, ale również działalności wielkiego astronoma, ekonomisty, obrońcy polskości, a także na temat kontynuatorów jego niezwykłego dzieła. (mg)

Wystąpienia młodych prelegentów, młodzież uczestnicząca w sesji (prezenterem wielu szkół), prowadził żywy dyskusję nie tylko na temat prac, ale również działalności wielkiego astronoma, ekonomisty, obrońcy polskości, a także na temat kontynuatorów jego niezwykłego dzieła. (mg)

Wystąpienia młodych prelegentów, młodzież uczestnicząca w sesji (prezenterem wielu szkół), prowadził żywy dyskusję nie tylko na temat prac, ale również działalności wielkiego astronoma, ekonomisty, obrońcy polskości, a także na temat kontynuatorów jego niezwykłego dzieła. (mg)

Wystąpienia młodych prelegentów, młodzież uczestnicząca w sesji (prezenterem wielu szkół), prowadził żywy dyskusję nie tylko na temat prac, ale również działalności wielkiego astronoma, ekonomisty, obrońcy polskości, a także na temat kontynuatorów jego niezwykłego dzieła. (mg)

Wystąpienia młodych prelegentów, młodzież uczestnicząca w sesji (prezenterem wielu szkół), prowadził żywy dyskusję nie tylko na temat prac, ale również działalności wielkiego astronoma, ekonomisty, obrońcy polskości, a także na temat kontynuatorów jego niezwykłego dzieła. (mg)

Wystąpienia młodych prelegentów, młodzież uczestnicząca w sesji (prezenterem wielu szkół), prowadził żywy dyskusję nie tylko na temat prac, ale również działalności wielkiego astronoma, ekonomisty, obrońcy polskości, a także na temat kontynuatorów jego niezwykłego dzieła. (mg)

Wystąpienia młodych prelegentów, młodzież uczestnicząca w sesji (prezenterem wielu szkół), prowadził żywy dyskusję nie tylko na temat prac, ale również działalności wielkiego astronoma, ekonomisty, obrońcy polskości, a także na temat kontynuatorów jego niezwykłego dzieła. (mg)

Wystąpienia młodych prelegentów, młodzież uczestnicząca w sesji (prezenterem wielu szkół), prowadził żywy dyskusję nie tylko na temat prac, ale również działalności wielkiego astronoma, ekonomisty, obrońcy polskości, a także na temat kontynuatorów jego niezwykłego dzieła. (mg)

Wystąpienia młodych prelegentów, młodzież uczestnicząca w sesji (prezenterem wielu szkół), prowadził żywy dyskusję nie tylko na temat prac, ale również działalności wielkiego astronoma, ekonomisty, obrońcy polskości, a także na temat kontynuatorów jego niezwykłego dzieła. (mg)

Wystąpienia młodych prelegentów, młodzież uczestnicząca w sesji (prezenterem wielu szkół), prowadził żywy dyskusję nie tylko na temat prac, ale również działalności wielkiego astronoma, ekonomisty, obrońcy polskości, a także na temat kontynuatorów jego niezwykłego dzieła. (mg)

Wystąpienia młodych prelegentów, młodzież uczestnicząca w sesji (prezenterem wielu szkół), prowadził żywy dyskusję nie tylko na temat prac, ale również działalności wielkiego astronoma, ekonomisty, obrońcy polskości, a także na temat kontynuatorów jego niezwykłego dzieła. (mg)

Wystąpienia młodych prelegentów, młodzież uczestnicząca w sesji (prezenterem wielu szkół), prowadził żywy dyskusję nie tylko na temat prac, ale również działalności wielkiego astronoma, ekonomisty, obrońcy polskości, a także na temat kontynuatorów jego niezwykłego dzieła. (mg)

Wystąpienia młodych prelegentów, młodzież uczestnicząca w sesji (prezenterem wielu szkół), prowadził żywy dyskusję nie tylko na temat prac, ale również działalności wielkiego astronoma, ekonomisty, obrońcy polskości, a także na temat kontynuatorów jego niezwykłego dzieła. (mg)

Wystąpienia młodych prelegentów, młodzież uczestnicząca w sesji (prezenterem wielu szkół), prowadził żywy dyskusję nie tylko na temat prac, ale również działalności wielkiego astronoma, ekonomisty, obrońcy polskości, a także na temat kontynuatorów jego niezwykłego dzieła. (mg)

Wystąpienia młodych prelegentów, młodzież uczestnicząca w sesji (prezenterem wielu szkół), prowadził żywy dyskusję nie tylko na temat prac, ale również działalności wielkiego astronoma, ekonomisty, obrońcy polskości, a także na temat kontynuatorów jego niezwykłego dzieła. (mg)

CO GDZIE,
KIEDY?

SOBOTA
NIEDZIELA
19 i 20
LUTEGO
Konrada
Leona

TEATR

SOBOTA
SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): Anouilh — „Drogi Antoni” — 19.15, STARY (Jagiellońska 1): Osborne: RALNY (Boh. Stalingrad 21): Witkiewicz: Szewcy — 19.15, ROZMAITOŚCI (Karmelicka 4): Fredro: Wielki człowiek do małych interesów — 19.15, OLESCA: Apetyt na czerstwie — 19.30, LUDOWY (Os. Teatralne 34): Konwicki: Sennik współczesny — 19.15, NURT 71: Bednarczyk: Dobry Marlo — 19.15, OPIETKA (Lubicz 48): Lady Fortuna — 19.15, GROTESKA (Skarbowia): Łęczyńska: Jaś czy Małgosia — 10, KOLEJARZA (Bocheńska 5): Lata z Ludwinowa — 19, JAMA MICHAŁKA (Floriańska 45): Boyowym szlakiem — 22.

FILHARMONIA: 19.30 — Brahms — Deutsches Requiem. Wykonawcy: Orkiestra i Chór FK pod dyr. V. Wangelheim. Soliści: S. Woytowicz i A. Holski.

NIEDZIELA
SŁOWACKIEGO: Beaumarchais: Szalony dzień, czyli wesele Figara — 19.15, STARY: Szekspir: Wszystko dobre, co się dobrze kończy — 19.15, KAMERNA: Szewcy — 15.15, LUDOWY: Williams: Szklana menażeria — 19.15, NURT 71: Pawlik: Samokrytyka — 19.15, OPERA (pl. Ducha 1): Carmen — 14, GROTESKA: Leśnicki: Jak to wilków cała zgraja chciała porwać Mikołaja — 19, Swirszczka: Jak słońce spadło z nieba — 17, KOLEJARZA: Lata z Ludwinowa — 15 i 19, JAMA MICHAŁKA: Boyowym szlakiem — 22 (o 11 zamkn.).

KINA
SOBOTA
APOLLO: Beatrice Cenci (wł. 18 lat) — 12.30, Trzecia część nocy (pol. 18 lat) — 15.45, 18.20.15, CHEMIK: Niesmiertelni Flap (USA, 11 lat) — 19.15, DOM ZOLNIERZA: Wzwanie (pol. 16 lat) — 15.45, KJOW: Mayerling (fr.-wł. 14 lat) — 19.30, KULTURA: Rozstanie (pol. 16 lat) — 18.20.15, MAS-KOTKA: Tragiczne polowanie (braz. 16 lat) — 11, 13, 15, 17, 19.15, SZTUKA: Nieczynne, TECZA: 100 karabinów (USA, 16 lat) — 17, 19, UCIECHA: Zmierzch bogów cz. I i II (wł. 18 lat) — 9, 12, Ci wspaniali młodzieńcy w swych sławnych gruchotach (ang.-fr. 11 lat) — 15.30, 18.20, 20.30, UGOREK: Gwiazda południa (ang. 11 lat) — 17, 19, WANDA: Trzy kroki w szaleństwo (fr.-wł. 18 lat) — 10, 12.15, Zerwanie (fr. 18 lat) — 15.45, 18.20, 20.15, WARSZAWA: Nieczynne, WOLNOŚĆ: Bullit (USA, 16 lat) — 10, 12.15, 15.45, 18.20, WIEDZA: Opowieść o Międzyrzeczku Zamku. Podmorskie przygody cz. V. — 18, WISLA: Opowieść do poduszki (USA, 16 lat) — 11, 13, 15, 17, 19.15, NAPAŁA (pol. 16 lat) — 13, 20, WRZOS: Testament Inków (bułg. 18 lat) — 15.45, Cyrk straceńców (USA, 16 lat) — 18, 20.15, ZUCH: Szaleniec z IV laboratorium (fr. 14 lat) — 15, 17, ZWIĄZKOWIE: Faraon (pol. 16 lat) — 11, 15.30, 19.15.

SWIT D. SALA: Zabił cie czarna owcę (pol. 16 lat) — 16, 18, 20, SWIT M. SALA: Pod prąd (węg. 16 lat) — 15, 17.15, 19.30, ŚWIATOWID D. SALA: Arabeska (ang. 14 lat) — 15.45, 18.20, ŚWIATOWID M. SALA: Damski grzech (ang. 16 lat) — 15, 17, 19.30, SFINKS: Niesmiertelni Flap i Flap (USA, 11 lat) — 16, 18, 20.

PROKOCIM — ZZZK: Bajki — 16, 18, 20.15, MILLION za Laurę (pol. 14 lat) — 18.

WIELICZKA — Górnik: Walcz o Rzym.

SKAWINA — Junak: Zandarm się żeni.

ZOO (Las Wolski): codziennie od godz. 9 do zmroku.

NIEDZIELA
APOLLO: Beatrice Cenci (wł. 18 lat) — 12.30, Trzecia część nocy (pol. 18 lat) — 15.45, 18.20.15, CHEMIK: Niesmiertelni Flap (USA, 11 lat) — 19.15, DOM ZOLNIERZA: Wzwanie (pol. 16 lat) — 15.45, KJOW: Mayerling (fr.-wł. 14 lat) — 19.30, KULTURA: Rozstanie (pol. 16 lat) — 18.20.15, MAS-KOTKA: Tragiczne polowanie (braz. 16 lat) — 11, 13, 15, 17, 19.15, SZTUKA: Nieczynne, TECZA: 100 karabinów (USA, 16 lat) — 17, 19, UCIECHA: Zmierzch bogów cz. I i II (wł. 18 lat) — 9, 12, Ci wspaniali młodzieńcy w swych sławnych gruchotach (ang.-fr. 11 lat) — 15.30, 18.20, 20.30, UGOREK: Gwiazda południa (ang. 11 lat) — 17, 19, WANDA: Trzy kroki w szaleństwo (fr.-wł. 18 lat) — 10, 12.15, Zerwanie (fr. 18 lat) — 15.45, 18.20, 20.15, WARSZAWA: Nieczynne, WOLNOŚĆ: Bullit (USA, 16 lat) — 10, 12.15, 15.45, 18.20, WIEDZA: Opowieść o Międzyrzeczku Zamku. Podmorskie przygody cz. V. — 18, WISLA: Opowieść do poduszki (USA, 16 lat) — 11, 13, 15, 17, 19.15, NAPAŁA (pol. 16 lat) — 13, 20, WRZOS: Testament Inków (bułg. 18 lat) — 15.45, Cyrk straceńców (USA, 16 lat) — 18, 20.15, ZUCH: Szaleniec z IV laboratorium (fr. 14 lat) — 15, 17, ZWIĄZKOWIE: Faraon (pol. 16 lat) — 11, 15.30, 19.15.

SWIT D. SALA: Zabił cie czarna owcę (pol. 16 lat) — 16, 18, 20, SWIT M. SALA: Pod prąd (węg. 16 lat) — 15, 17.15, 19.30, ŚWIATOWID D. SALA: Arabeska (ang. 14 lat) — 15.45, 18.20, ŚWIATOWID M. SALA: Damski grzech (ang. 16 lat) — 15, 17, 19.30, SFINKS: Niesmiertelni Flap i Flap (USA, 11 lat) — 16, 18, 20.

PROKOCIM — ZZZK: Bajki — 16, 18, 20.15, MILLION za Laurę (pol. 14 lat) — 18.

WIELICZKA — Górnik: Walcz o Rzym.

SKAWINA — Junak: Zandarm się żeni.

ZOO (Las Wolski): codziennie od godz. 9 do zmroku.

NIEDZIELA
APOLLO: Beatrice Cenci (wł. 18 lat) — 12.30, Trzecia część nocy (pol. 18 lat) — 15.45, 18.20.15, CHEMIK: Niesmiertelni Flap (USA, 11 lat) — 19.15, DOM ZOLNIERZA: Wzwanie (pol. 16 lat) — 15.45, KJOW: Mayerling (fr.-wł. 14 lat) — 19.30, KULTURA: Rozstanie (pol. 16 lat) — 18.20.15, MAS-KOTKA: Tragiczne polowanie (braz. 16 lat) — 11, 13, 15, 17, 19.15, SZTUKA: Nieczynne, TECZA: 100 karabinów (USA, 16 lat) — 17, 19, UCIECHA: Zmierzch bogów cz. I i II (wł. 18 lat) — 9, 12, Ci wspaniali młodzieńcy w swych sławnych gruchotach (ang.-fr. 11 lat) — 15.30, 18.20, 20.30, UGOREK: Gwiazda południa (ang. 11 lat) — 17, 19, WANDA: Trzy kroki w szaleństwo (fr.-wł. 18 lat) — 10, 12.15, Zerwanie (fr. 18 lat) — 15.45, 18.20, 20.15, WARSZAWA: Nieczynne, WOLNOŚĆ: Bullit (USA, 16 lat) — 10, 12.15, 15.45, 18.20, WIEDZA: Opowieść o Międzyrzeczku Zamku. Podmorskie przygody cz. V. — 18, WISLA: Opowieść do poduszki (USA, 16 lat) — 11, 13, 15, 17, 19.15, NAPAŁA (pol. 16 lat) — 13, 20, WRZOS: Testament Inków (bułg. 18 lat) — 15.45, Cyrk straceńców (USA, 16 lat) — 18, 20.15, ZUCH: Szaleniec z IV laboratorium (fr. 14 lat) — 15, 17, ZWIĄZKOWIE: Faraon (pol. 16 lat) — 11, 15.30, 19.15.

SWIT D. SALA: Zabił cie czarna owcę (pol. 16 lat) — 16, 18, 20, SWIT M. SALA: Pod prąd (węg. 16 lat) — 15, 17.15, 19.30, ŚWIATOWID D. SALA: Arabeska (ang. 14 lat) — 15.45, 18.20, ŚWIATOWID M. SALA: Damski grzech (ang. 16 lat) — 15, 17, 19.30, SFINKS: Niesmiertelni Flap i Flap (USA, 11 lat) — 16, 18, 20.

PROKOCIM — ZZZK: Bajki — 16, 18, 20.15, MILLION za Laurę (pol. 14 lat) — 18.

WIELICZKA — Górnik: Walcz o Rzym.

SKAWINA — Junak: Zandarm się żeni.

ZOO (Las Wolski): codziennie od godz. 9 do zmroku.

NIEDZIELA
APOLLO: Beatrice Cenci (wł. 18 lat) — 12.30, Trzecia część nocy (pol. 18 lat) — 15.45, 18.20.15, CHEMIK: Niesmiertelni Flap (USA, 11 lat) — 19.15, DOM ZOLNIERZA: Wzwanie (pol. 16 lat) — 15.45, KJOW: Mayerling (fr.-wł. 14 lat) — 19.30, KULTURA: Rozstanie (pol. 16 lat) — 18.20.15, MAS-KOTKA: Tragiczne polowanie (braz. 16 lat) — 11, 13, 15, 17, 19.15, SZTUKA: Nieczynne, TECZA: 100 karabinów (USA, 16 lat) — 17, 19, UCIECHA: Zmierzch bogów cz. I i II (wł. 18 lat) — 9, 12, Ci wspaniali młodzieńcy w swych sławnych gruchotach (ang.-fr. 11 lat) — 15.30, 18.20, 20.30, UGOREK: Gwiazda południa (ang. 11 lat) — 17, 19, WANDA: Trzy kroki w szaleństwo (fr.-wł. 18 lat) — 10, 12.15, Zerwanie (fr. 18 lat) — 15.45, 18.20, 20.15, WARSZAWA: Nieczynne, WOLNOŚĆ: Bullit (USA, 16 lat) — 10, 12.15, 15.45, 18.20, WIEDZA: Opowieść o Międzyrzeczku Zamku. Podmorskie przygody cz. V. — 18, WISLA: Opowieść do poduszki (USA, 16 lat) — 11, 13, 15, 17, 19.15, NAPAŁA (pol. 16 lat) — 13, 20, WRZOS: Testament Inków (bułg. 18 lat) — 15.45, Cyrk straceńców (USA, 16 lat) — 18, 20.15, ZUCH: Szaleniec z IV laboratorium (fr. 14 lat) — 15, 17, ZWIĄZKOWIE: Faraon (pol. 16 lat) — 11, 15.30, 19.15.

SWIT D. SALA: Zabił cie czarna owcę (pol. 16 lat) — 16, 18, 20, SWIT M. SALA: Pod prąd (węg. 16 lat) — 15, 17.15, 19.30, ŚWIATOWID D. SALA: Arabeska (ang. 14 lat) — 15.45, 18.20, ŚWIATOWID M. SALA: Damski grzech (ang. 16 lat) — 15, 17, 19.30, SFINKS: Niesmiertelni Flap i Flap (USA, 11 lat) — 16, 18, 20.

PROKOCIM — ZZZK: Bajki — 16, 18, 20.15, MILLION za Laurę (pol. 14 lat) — 18.

WIELICZKA — Górnik: Walcz o Rzym.

SKAWINA — Junak: Zandarm się żeni.

ZOO (Las Wolski): codziennie od godz. 9 do zmroku.

NIEDZIELA
APOLLO: Beatrice Cenci (wł. 18 lat) — 12.30, Trzecia część nocy (pol. 18 lat) — 15.45, 18.20.15, CHEMIK: Niesmiertelni Flap (USA, 11 lat) — 19.15, DOM ZOLNIERZA: Wzwanie (pol. 16 lat) — 15.45, KJOW: Mayerling (fr.-wł. 14 lat) — 19.30, KULTURA: Rozstanie (pol. 16 lat) — 18.20.15, MAS-KOTKA: Tragiczne polowanie (braz. 16 lat) — 11, 13, 15, 17, 19.15, SZTUKA: Nieczynne, TECZA: 100 karabinów (USA, 16 lat) — 17, 19, UCIECHA: Zmierzch bogów cz. I i II (wł. 18 lat) — 9, 12, Ci wspaniali młodzieńcy w swych sławnych gruchotach (ang.-fr. 11 lat) — 15.30, 18.20, 20.30, UGOREK: Gwiazda południa (ang. 11 lat) — 17, 19, WANDA: Trzy kroki w szaleństwo (fr.-wł. 18 lat) — 10, 12.15, Zerwanie (fr. 18 lat) — 15.45, 18.20, 20.15, WARSZAWA: Nieczynne, WOLNOŚĆ: Bullit (USA, 16 lat) — 10, 12.15, 15.45, 18.20, WIEDZA: Opowieść o Międzyrzeczku Zamku. Podmorskie przygody cz. V. — 18, WISLA: Opowieść do poduszki (USA, 16 lat) — 11, 13, 15, 17, 19.15, NAPAŁA (pol. 16 lat) — 13, 20, WRZOS: Testament Inków (bułg. 18 lat) — 15.45, Cyrk straceńców (USA, 16 lat) — 18, 20.15, ZUCH: Szaleniec z IV laboratorium (fr. 14 lat) — 15, 17, ZWIĄZKOWIE: Faraon (pol. 16 lat) — 11, 15.30, 19.15.

SWIT D. SALA: Zabił cie czarna owcę (pol. 16 lat) — 16, 18, 20, SWIT M. SALA: Pod prąd (węg. 16 lat) — 15, 17.15, 19.30, ŚWIATOWID D. SALA: Arabeska (ang. 14 lat) — 15.45, 18.20, ŚWIATOWID M. SALA: Damski grzech (ang. 16 lat) — 15, 17, 19.30, SFINKS: Niesmiertelni Flap i Flap (USA, 11 lat) — 16, 18, 20.

PROKOCIM — ZZZK: Bajki — 16, 18, 20.15, MILLION za Laurę (pol. 14 lat) — 18.

WIELICZ

